



Rok XXI
Wyd. AB
Poznań
czwartek, 22. VII. 1965
Cena 50 gr
Nr 172 [6669]

Nowe szkoły, fabryki świetlice

Świąteczne prezenty dla nas wszystkich

Z całego kraju napływają meldunki o nowych inwestycjach oddawanych do użytku społeczeństwu w przededniu Święta Odrodzenia. W wielu miastach, wsiach i miasteczkach otwiera się nowe fabryki, szkoły, kluby i świetlice. W uroczystej atmosferze przebiegały akademie. Wyróżniający się w pracy ludzie zostali nagradzani i odznaczani wysokimi odznaczeniami państwowymi.

LUBLIN. Z okazji lipcowego święta mieszkańcy Lubelszczyzny tradycyjnym już

zwyczajem otrzymali wiele obiektów socjalnych. Wśród w miejscowościach: Szczuczki powiat Bełżyce, Rudna pow. Parczew i Bodaczowa pow. Zamość przekazano do użytku nowe szkoły, a w Tomaszowie lubelskim przed-szkole. Kilkanaście rodzin z Włodawy wprowadziło się tego dnia do nowych mieszkań.

Piękny obiekt — teatr letni — wybudowano w ramach czynu społecznego w Puławach. Teatr umiejscowiony wśród drzew, pomieścić może 4,5 tys. widzów. W teatrze odbędzie się okolicznościowy wiec i występy artystów scen warszawskich.

W Kraśniku utworzy podwoje powiatowy dom kultury.

W wielu miastach i osadach woj. lubelskiego przekazano do użytku nowe drogi i ulice.

KRAKÓW. Przewodniczący Prezydium Rady Narodowej Krakowa mgr Zbigniew Skolicki dokonał w przededniu święta lipcowego uroczystego aktu przekazania do eksploatacji oddziału produkcji węgla w Zakładach Przemysłu Sodowego „Solway”. Węglan wapnia jest sztywnym nawozem niezastąpionym w zabiegach odkwaszania gleby.

Nowoczesne urządzenia w pełni zmechanizowane posiadają zdolność wytwarzania 400 ton węgla wapnia na dobę.

Węglan wapnia w krakowskich zakładach otrzymywany jest po raz pierwszy na skalę przemysłową z odpadów powstających przy produkcji sody kaustycznej.

RZESZÓW. W środę, w przeddzień Święta Odrodzenia, na terenie budowanej drugiej polskiej kopalni rudy siarkowej w Machowie k. Tarnobrzega zakończono całkowicie roboty budowlano-montażowe i przekazano do rozruchu pierwszy ciąg maszyn i urządzeń górniczych do urabiania, transportu i zwałowania ziemi zalegającej nad złożami rudy siarkowej. Jest to duży sukces załóg samodzielnego oddziału wykonawstwa inwestycji kopalni i zakładów przetwórczych siarki w Tarnobrze-

Delegacja Ligi Kobiet u E. Ochaba

Przewodniczący Rady Państwa Edward Ochab przyjął 21 bm. w Belwederze kierownictwo Zarządu Głównego Ligi Kobiet w osobach: Stanisławy Zawadeckiej, Eugenii Krassowskiej i Marii Aszkenazy. Poinformowały one Przewodniczącą Rady Państwa o pracy z nowo wybranymi radnymi, przygotowaniach związanych z 20-leciem istnienia organizacji kobiecej i innych bieżących pracach organizacyjnych. (PAP)

gu, Tarnobrzskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, warszawskiego „Mostostalu”, krakowskiego i warszawskiego „Elektromontażu”, które na 6 tygodni przed planowanym terminem przekazały ten pierwszy układ wydobywczy kopalni „Machów”.

W toku obchodów na terenie Rzeszowszczyzny przekazano do użytku 6 nowych szkół. (PAP)

Rozkaz

Ministra Obrony Narodowej

Nr 40/MON z dnia 22 lipca 1965 r.

ZOŁNIERZE!

Dwudziestą pierwszą rocznicę ogłoszenia historycznego manifestu lipcowego i ujęcia władzy w Polsce przez lud pracujący kraj nasz wita nowymi osiągnięciami w rozwoju naszej socjalistycznej gospodarki, techniki, kultury, w podnoszeniu warunków bytu materialnego, w umacnianiu jednolitej moralno-politycznej społeczności.

Wspaniały wyraz tej jedności dał nasz naród w toku ostatnich wyborów do Sejmu i rad narodowych, udzielając powszechnego poparcia nakreślonej przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą i sprzymierzone z nią siły polityczne programowi „Frontu Jedności Narodu”.

Zołnierze sił zbrojnych PRL, razem z naszą klasą robotniczą, chłopstwem i pracującą inteligencją wnoszącą swój wkład w realizację tego programu, by zadania w dziedzinie umacniania naszej ludowej obronności zostały w pełni zrealizowane na równi z wykonaniem zadań ogólnego rozwoju kraju.

Partia, jej sojusznice stronnictwa polityczne, władza ludowa — całe społeczeństwo są przekonane, że środki, które państwo nasze musi przeznaczyć na obronność, żołnierze Ludowego Wojska Polskiego wykorzystają w sposób najrzetelniejszy, najbardziej efektywny — dla umacniania bezpieczeństwa.

Burza nad Poznaniem

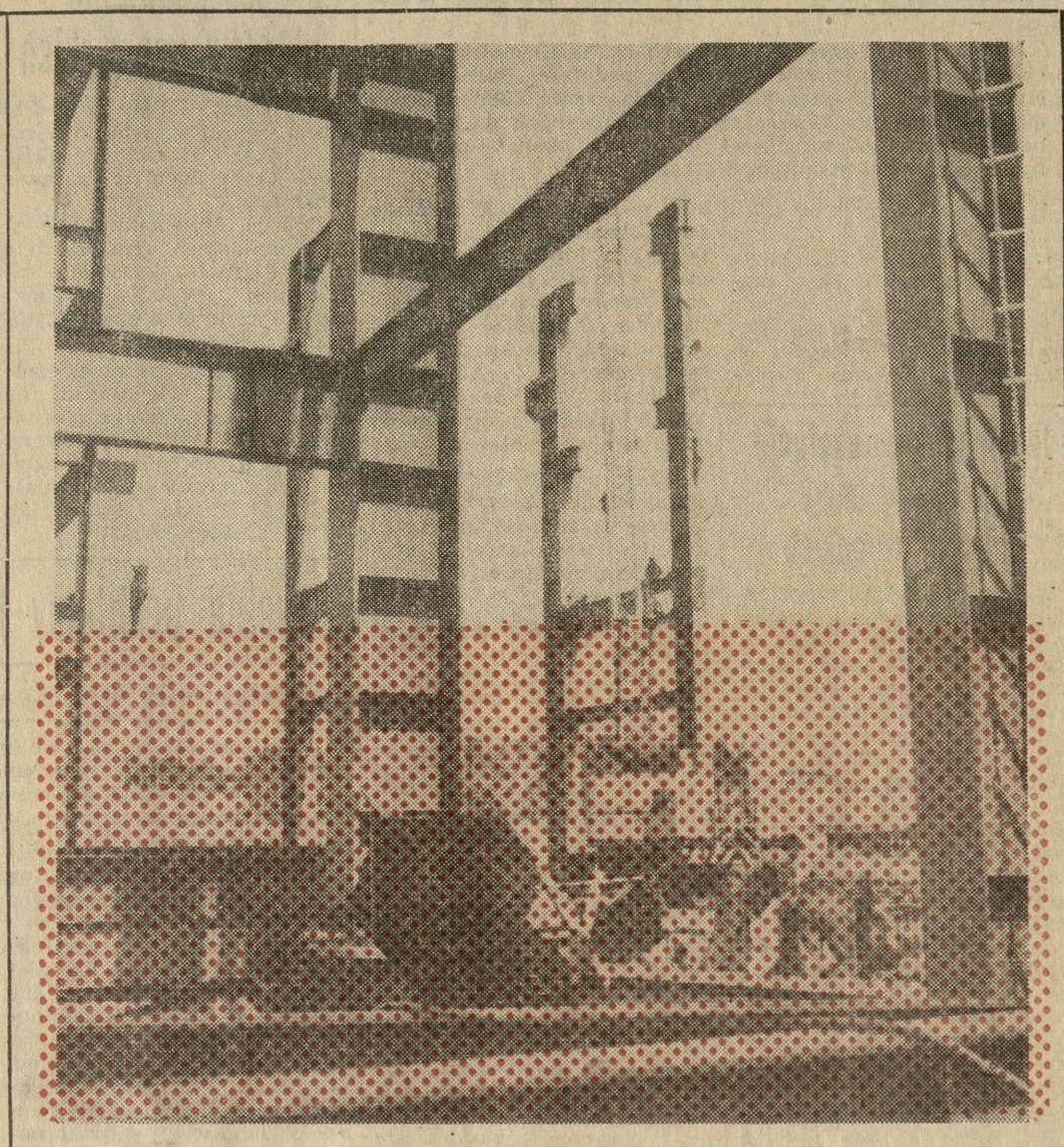
Szalejąca wczoraj nad Poznaniem burza wyrządziła duże szkody. Do najpoważniejszych zaliczyć należy uszkodzenie sieci wysokiego i niskiego napięcia. 15 piorunów, które uderzyły w sieci, spowodowało przerwy w dostawie prądu. Stały tramwaje. Miasto pozbawione było na pewien okres czasu światła. Skutki burzy odczuliśmy również w drukarni, gdyż pozbawienie nas prądu utrudniło nam punktualne wydanie „Głosu”. (t)

w latach władzy ludowej w Waszym województwie. Trwała i umacniająca się stale przyjaźń i wszechstronna współpraca między Związkiem Radzieckim a Polską Rzeczpospolitą Ludową i innymi krajami obozu socjalizmu, pozwala naszym narodom posuwać się wciąż naprzód w drodze do komunizmu. W dniu Waszego Święta Narodowego życzymy Wam i wszystkim ludziom pracującym w województwa poznańskiego wspaniałych sukcesów w budownictwie nowego życia, w walce o pokój i o przyjaźń między narodami!

Niech żyje niezłomna przyjaźń między narodami radzieckimi i polskim!

1 sekretarz Komitetu Obwodowego KP Ukrainy
I. SOKOŁOW

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego
Obwodowej Rady Delegatów Ludu Pracującego
D. PISNIACHEWSKI



Do narodu Polskiego!
Polacy w kraju i na emigracji!
Polacy w niewoli niemieckiej!

Rodacy! Wybiła godzina wyzwolenia. Armia Polska obok Armii Czerwonej przekroczyła Bug. Żołnierz polski bije się na naszej ziemi ojczystej. Nad umęczoną Polską powiały znów biało-czerwone sztandary.

Naród polski wita żołnierza Armii Ludowej, zjednoczonego z żołnierzem Armii Polskiej w ZSRR. Wspólny wróg, wspólna walka i wspólne sztandary.

Zjednoczeni ku chwale Ojczyzny w jednym Wojsku Polskim — pod wspólnym dowództwem — wszyscy żołnierze polscy pójdą obok zwycięskiej Czerwonej Armii do dalszych walk o wyzwolenie kraju (...)

Stawajcie do walki o wolność Polski, o powrót do Matki-Ojczyzny starego polskiego Pomorza i Śląska Opolskiego, o Prusy Wschodnie, o szeroki dostęp do morza, o polskie słupy graniczne nad Odrą!

Stawajcie do walki o Polskę, której nigdy już nie zagrozi nawała niemiecka, o Polskę, której zapewniony będzie trwały pokój i możliwość twórczej pracy, rozkwit kraju! (...)

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, przystępując do odbudowy państwowości polskiej, deklaruje uroczyste przywrócenie wszystkim swobód demokratycznych, równości wszystkich obywateli bez różnicy rasy, wyznania i narodowości, wolności organizacji politycznych, zawodowych, prasy, sumienia. Demokratyczne swobody nie mogą jednak służyć wrogom demokracji. Organizacje faszystowskie, jako antynarodowe, tępiące będą z całą surowością prawa.

Rodacy!

Kraj, wyniszczony i wygłodzony, czeka na wielki wysiłek twórczy całego narodu. Krzywdy zadane przez okupantów muszą być jak najprędzej naprawione (...)

Majątek narodowy, skoncentrowany dziś w rękach państwa niemieckiego oraz poszczególnych kapitalistów niemieckich, a więc: wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe, bankowe, transportowe oraz lasy — przejdą pod tymczasowy zarząd państwowemu (...)

Aby przyspieszyć odbudowę kraju i zaspokoić odwieczny pęd chłopstwa polskiego do ziemi, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przystąpi natychmiast do urzeczywistnienia na terenach wyzwolonych szerokiej reformy rolnej (...)

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego stawia przed sobą jako bezpośrednie zadanie natychmiastową poprawę bytu szerokich rzesz narodu (...)

Natychmiast rozpocznie się odbudowa instytucji ubezpieczeń społecznych na wypadek choroby, invalidzwa, bezrobocia oraz ubezpieczenia na starość (...). Wprowadzone zostanie nowoczesne prawodawstwo w dziedzinie ochrony pracy, rozpocznie się rozładowywanie niedzy mieszkaniowej (...)

Jednym z najpilniejszych zadań Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego będzie na terenach oswobodzonych odbudowa szkolnictwa i zapewnienie bezaopiekowanego nauczania na wszystkich szczeblach. Przymus powszechnego nauczania będzie ściśle przestrzegany. Polska inteligencja, zdziesiątkowana przez Niemców, a zwłaszcza ludzie nauki i sztuki zostaną otoczeni specjalną opieką. Odbudowa szkół zostanie natychmiast podjęta (...)

Stoia przed nami gigantyczne zadania. Będziemy je realizować dalej nieugięcie i zdecydowanie. Odrzucimy precz warcholów, agentów reakcji, którzy przez rozbijanie jedności narodowej, przez próby prowokowania walk między Polakami idą na rękę hitlerzyzmowi.

Zadania wyzwolenia Polski, odbudowy państwowości, doprowadzenia wojny do zwycięskiego końca, uzyskania dla Polski godnego miejsca w świecie, rozpoczęcia odbudowy zniszczonego kraju — oto nasze naczelnne zadania.

Nie można tych zadań urzeczywistnić bez jedności narodowej. Wykuwaliśmy tę jedność w ciężkiej walce podziemnej.

Powstanie Krajowej Rady Narodowej było wyrazem tej urzeczywistnienia. Powstanie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego jest dalszym krokiem na tej drodze.

Z MANIFESTU POLSKIEGO KOMITETU WYZWOLENIA NARODOWEGO

(22 lipca 1944)

TOW. JAN SZYDLAK
I SEKRETARZ
KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR
W POZNANIU

DRODZY TOWARZYSZE!

W imieniu Komitetu Obwodowego Komunistycznej Partii Ukrainy i wszystkich ludzi pracy obwodów charkowskiego przesyłamy Wam i za Waszym pośrednictwem wszystkim pracującym województwa poznańskiego serdeczne pozdrowienia i najłepsze życzenia z okazji XXI rocznicy powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Cały obwód charkowski wraz ze wszystkimi ludźmi radzieckimi cieszą się szczerze z pięknych osiągnięć w budownictwie socjalizmu, które naród Polski odnosi pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, oraz z wspaniałych sukcesów w rozwoju życia gospodarczego i kultury, uzyskanych

MINISTER
OBRONY NARODOWEJ
MARIAN SPYCHALSKI
MARSZAŁEK POLSKI

W Dniu
Święta Odrodzenia
najlepsze życzenia
Czytelnikom
składa
„Głos Wielkopolski“

• Pomyślna rozbudowa górnictwa i energetyki
Nowe fabryki, POM-y i budynki inwentarskie

Wielkopolska stała się bogatsza

W pierwszych sześciu miesiącach br. Wielkopolska wzbogaciła się o liczne nowe obiekty gospodarcze. Przedsiębiorstwa podległe Poznańskiemu Zjednoczeniu Budownictwa oddały do użytku 14 (spośród 20 planowanych na ten rok) hali przemysłowych oraz 46 (spośród około 70 planowanych) zespołów urządzeń dla rolnictwa.

Wśród budowanych od kilku lat i oddanych w I półroczu do użytku zakładów przemysłowych, szczególnie duże znaczenie dla rozwoju sił wytwórczych Wielkopolski mają: Fabryka Płyt Pileśniowych w Czarnkowie, Zakłady Porce-

lany w Chodzieży, Wytwórnia Pasz „Bacutitu” w Kaliszu, połączony piec tunelowy w Zakładach Ceramicznych „Piwnice” dalsze fragmenty przemysłowe Zakładów „Cegielni” oraz Pleszewskiej Fabryki Maszyn i Aparatury Przemysłowej.

Wśród obiektów rolnych nowe POM-y, obory, chlewnie itp.

Biorąc pod uwagę fakt, że w rolnictwie roboty budowlane rozpoczynają się dopiero od kwietnia, wykonanie 38 procent planu rocznego jest znaczącym sukcesem.

Poważnie zaangażowane zostały także prace przy dalszej rozbudowie przemysłowego zagłębia Konin — Turek: nowych odkrywek węgla brunatnego: „Kazimierz” i „Józef” oraz elektrowni „Adamów” i „Pątnów”. Budowniczość „Kazimierza” pobili nie dawno krajowy rekord szybkości drążenia chodników a budowniczość „Józefa” uzyskała bardzo dobre wyniki w tempie zbierania nadkładu i odkrywania węglowego złoża.

W zasadzie zgodnie z tegorocznym harmonogramem zadań przebiegają prace budowlane przy innych priorytetowych budowlach Wielkopolski: Hucie Aluminium oraz nowej Fabryce Silników Okrętowych HCP. Występujące tu i ówdzie trudności, szczególnie w dostawie materiałów i urządzeń są przez specjalny zespół koordynacyjny z miejsca likwidowane.

Pewne opóźnienie robót notuje się natomiast na budowie Odlewni Żeliwa w Sremie. Opóźnienie to wynikało na skutek niedotrzymania terminów sprężania dużych elementów prefabrykowanych przez jednego z podwykonawców: Trzebnickie Zakłady Betoniarńskie. Jednak według opinii naczelnego dyrektora Poznańskiego Zjednoczenia Budownictwa — ni. Wacława Smausa, główny budowniczy Odlewni — Poznańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, jest w stanie opóźnienie to nadrobić. Naturalnie pod warunkiem, że „Trzebnica” się pospieszy ze sprężaniem betonów.

W sumie, biorąc pod uwagę przekroczenie planu w budownictwie mieszkaniowym i szkolnym, było to dla załóg budowlanych i społeczeństwa Wielkopolski półroczne pomyślnie. Wszystkie wskazuje, iż plan roczny może być wykonany z nadwyżką. (pch)

Nowa prowokacja Bonn

Jako „niesłychaną prowokację wobec NRD” określono w stolicy NRD wysłanie z polecenia bńskiego ministerstwa obrony do Berlina zachodniego oficjalnej delegacji Bundeswehry na uroczystości z okazji 21 rocznicy zamachu na Hitlera, 20 lipca 1944 roku. Zgodnie ze statutem Berlina zachodniego, Bundeswehra nie ma prawa przebywania w tym mieście.

W Stanach Zjednoczonych ukazała się nakładem Paramount Publishing Co. w Nowym Jorku książka Antoniego Gronowicza „Pat-tern for Peace” „Wzorzec pokoju”. Prof. Gronowicz cieszy się wielkim uznaniem jako wykładowca uniwersytetów w Harvard, Yale i innych wyższych uczelniach USA.

Wartość tej książki polega przede wszystkim na tym, że przedstawia ona wiele niezbitych dowodów prawa Polski do jej obecnych granic.

Autor opisuje przebieg powstań na Śląsku i w Prusach wschodnich, dokąd przywożono tysiące Niemców, by opanowali za niemieckością tych ziem.

Polacy zamieszkujący wówczas obecne ziemie zachodnie przez cały okres międzywojenny przeciwstawiali się, mimo prześladowań politycznych, germanizacji. Znaleźli się też wśród pierwszych ofiar hitlerowskiego reżimu. Alfred Rosenberg, jeden z czołowych ideologów w Trzeciej Rzeszy oświadczył: „Wyparcie Pola-

Ordzie Ho Chi Minha

Jedyna droga wyjścia poszanowanie układów genewskich

Prezydent DRW, Ho Chi Minh, ogłosił oświadczenie na temat 11 rocznicy układów genewskich w sprawie Wietnamu.

Oświadczenie przypomina, że w porozumieniach genewskich z r. 1954 uznano uroczystie suwerenność, niepodległość, jednolitość oraz integralność terytorialną Wietnamu.

W obliczu agresji amerykańskiej naród wietnamski, na północy i na południu, zjednoczył się i jest zdecydowany walczyć aż do ostatniego zwycięstwa, „nawet jeśli miało to trwać jeszcze 5 lat, 10 lat, 20 lat, a nawet dłużej”.

Aktualne problemy handlu i gastronomii

Wystąpienie min. Lesza na naradzie aktywu

Krajowa narada aktywu handlowego w Warszawie w dniu 20 bm. poświęcona była omówieniu aktualnych problemów resortu i ogólnemu podsumowaniu I półroczu 1965 w dziedzinie obrotu towarowego.

Jak wynika z referatu ministra Mieczysława Lesza, na rynku artykułów spożywczych występują obecnie sezonowe nadwyżki niektórych produktów, przy równocześnie niepełnym zaopatrzeniu w inne artykuły. Konieczna jest intensyfikacja sprzedaży towarów nadwyżkowych. Obowiązkiem detalistów jest m. in. zwiększenie rynkowych dostaw mleka. Wydano w tej sprawie polecenie władzom terenowym handlu, które powinny dążyć wszelkimi staraniami, aby rozszerzyć sieć sklepów sprzedających mleko w godzinach popołudniowych. Podstawową sprawą — jeśli chodzi o złagodzenie „mlecznego szczytu” — jest jednak podwyższenie przez

Festiwal moskiewski zakończony

Srebrny medal dla filmu polskiego

Jury IV Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Moskwie przyznało Grand Prix festiwalu ex aequo węgierskiemu dramatowi „20 godzin” (reżyser Zoltan Fabry) i radzieckiemu filmowi „Wojna i pokój” wg Tolstoj (reżys. Sergiusz Bondarczuk).

Polski film „Trzy kroki po ziemi” (reż. Jerzego Hoffmana i Edwarda Skórzewskiego) otrzymał srebrny medal.

Jury filmów krótkometrażowych przyznało także medal naszej krótkometrażówce „Wizja lokalna”, reż. Janusza Kidawy.

W konkursie festiwalowym wyświetlono 34 filmy długometrażowe i 87 krótkometrażowych. 97 filmów fabularnych, prezentowanych podczas festiwalu poza konkursem obejrzało 640 tys. mieszkańców Moskwy. (PAP)

Książka o granicy na Odrze i Nysie ukazała się w USA

ków z Wielkiej Rzeszy i wyznaczenie państwa polskiego z mapy jest pierwszym warunkiem utworzenia drogi do naszego tysiącletniego panowania.”

Prof. Gronowicz porusza w swojej pracy dzieje polskiej martyrologii pod rządami hitlerowskiego okupanta i kończy stwierdzeniem: „Granice te mogłyby zmienić tylko brutalna siła, albo zwycięstwo uzyskane przez Niemcy w toku trzeciej wojny światowej. Ci, którzy nie uznają tych granic, nie mogą przytoczyć ani jednego argumentu natury historycznej, ekonomicznej, demograficznej czy innej, który by sankcjonował zmianę tych granic przy użyciu pokojowych i legalnych środków”.

Cytuje też prof. Gronowicz porozumienia, zawarte między ZSRR i USA, W. Bryta-

Trzeci dzień obrad IX Zjazdu RPK

Wystąpienie Z. Kliszki

Trzeci dzień obrad IX Zjazdu Rumuńskiej Partii Komunistycznej rozpoczęło wystąpienie członka Biura Politycznego KC Partii, pierwszego wicepremiera RRL, Gheorghe Apostola, który przedłożył zjazdowi projekt nowego statutu RPK. Wystąpienie Gheorghe Apostola zgromadzeni delegaci witali wielokrotnie długotrwale oklaskami.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad dokumentami przedłożonymi zjazdowi przez Komitet Centralny Partii.

W czasie posiedzenia przedpołudniowego w trzecim dniu obrad pozdrowienia dla zjazdu przekazali, serdecznie witani przez delegatów, przewodniczący delegacji polskiej, członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR Zenon Kliszko, a następnie przewodniczący delegacji KC Komu-

nistycznej Partii Indonezji, przewodniczący KC Partii Aidi.

Witając zjazd w imieniu KC PZPR Zenon Kliszko stwierdził, iż partia i naród polski odnoszą się z braterską sympatią i uznaniem do wielkich osiągnięć Rumunii, odgrywając one bowiem istotną rolę w umacnianiu światowego systemu socjalistycznego.

Szeroka i ścisła współpraca ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi innymi braćmi krajami socjalistycznymi jest jednym z głównych źródeł sukcesów, które odniósł w minionym dwudziestolecu socjalistycznego budownictwa i nadal odnosi naród polski — oświadczył mówca. — Przyjmujemy wielką wagę do dalszego rozszerzania dwustronnej i wielostronnej współpracy gospodarczej z innymi krajami socjalistycznymi.

Z. Kliszko podkreślił następnie dynamiczny wzrost obrotów handlowych między Polską a Rumunią, który w ostatnim pięcioleciu wynosi 12 proc. rocznie, wobec zaplanowanych 7%. Uzgodnione już założenia na następnych 5 lat przewidują dalszy rozwój współpracy gospodarczej, korzystny dla obu krajów.

Mówca wskazał dalej, że wspólnota socjalistyczna we współdziałaniu z ruchem an-

Debatę nad sytuacją

w Dominikanie

Wszyscy mówcy oskarżają USA

Rada Bezpieczeństwa we wtorek wieczorem wznowiła dyskusję nad sytuacją w Republice Dominikańskiej. Przemawiając podczas obrad przedstawiciel rządu konstytucyjnego Brache oskarżył Stany Zjednoczone o popieranie junty wojskowej i dostarczanie jej broni. Również przedstawiciel Kuby podkreślił, iż przyczyną obecnego kryzysu jest interwencja Stanów Zjednoczonych. Przemawiał również przedstawiciel Związku Radzieckiego, Morozow, podkreślając, że w warunkach trwającej nadal interwencji zbrojnej imperializmu północnoamerykańskiego w Republice Dominikańskiej Rada Bezpieczeństwa powinna podjąć wszelkie kroki w celu zagwarantowania suwerenności i niezawisłości Dominikany.

Uchwała KERM w sprawie pracy chałupniczej

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu w dniu 20 bm. powziął uchwałę w sprawie rozwoju nakładczą pracy wykonywanej w domu na zlecenie przedsiębiorstw państwowych, spółdzielni i organizacji społecznych, prowadzących działalność gospodarczą (określanej poprzednio jako praca chałupnicza). Uchwała określa zasady i tryb organizowania tego typu prac w zakresie wytwarzania przedmiotów lub ich części z materiałów powierzonych przez zleceńców oraz wykonywania usług. Uchwała ustala jednocześnie zadania dla resortów i przeżydów rad narodowych dotyczące m. in. zaopatrzenia osób podejmujących się pracę w domu w niezbędne narzędzia i materiały do wykonywania tej pracy oraz ulgowe zasady opodatkowania

PAP

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Olgierd Białewicz.

ty imperialistycznym wśród no-
wych wyzwolonych narodów, z
międzynarodowym ruchem ko-
munistycznym i siłami pokoju,
zdoła zmusić agresorów impe-
rialistycznych do cofnięcia się,
do poszanowania suwerenno-
ści narodów i zasad pokojo-
wego współistnienia.

Pierwszym tego warunkiem,
płynącym z obecnej sytuacji
międzynarodowej, jest w na-
szym przekonaniu zapewnienie
— mimo wszystkich istnie-
jących różnic — jednolitej
polityki państw socjalistycz-
nych w walce z imperializ-
mem.

W zakończeniu mówca ży-
czył zjazdowi pomyślnych ob-
rad. (PAP)

Zaniepokojenie w USA

Afront wobec Francji wymaga wyjaśnień

Sprawa dokonania przez
amerykański samolot szpiegow-
ski zdjęć francuskich zakła-
dów nuklearnych w Pierrelat-
te, została skwapliwie wyko-
rzystana przez republikanów
w kongresie amerykańskim.

Członek Izby Reprezentan-
tów, Paul Findley z Illinois,
wystąpił z apelem do prezy-
denta Johnsona, by niezwłocz-
nie wyjaśnić na naradzie ame-
rykańskiemu, jak również Fran-
cuzom wszystkie szczegóły te-
go incydentu.

Oskarżenie wniesione prze-
ciwko Stanom Zjednoczonym
jest bardzo poważne — stwier-
dził Findley. — Jeżeli samo-
lot szpiegowski istotnie doko-
nał tego lotu, był to afront
wobec Francji.

Mówca wyraził pogląd, że
nie należy blokować rozwoju
francuskiego programu zbro-
jeń atomowych. Obecna polity-
ka administracji pozbawia
Stany Zjednoczone talentów i
sukcesów wielu uczonych fran-
cuskich i odwrotnie — trzy-
ma z dala Francję od osiągnięć
amerykańskich naukowców.
PAP

Generałowie chcą bomby

Reprezentowani w głównej
kwaterze NATO w Paryżu ge-
nerałowie i oficerowie Bundes-
wehry zażądali, aby jeszcze
przed feriami letnimi rozpa-
trzone sprawę „współodpowie-
dzialności atomowej w łonie
alianu”. Jak wynika z infor-
macji paryskiego korespon-
denta zachodniemieckiego
dziennika „Sueddeutsche Zeit-
tung”, sterowane przez Bonn
wysłki generacji zachodnio-
niemieckiej w głównej kwa-
terze NATO na rzecz szybkie-
go rozwiązania tej sprawy,
mają na celu przeciwdziałanie
konceptom polityków brytyj-
skich i amerykańskich w spra-
wie zawarcia między wscho-
dem a zachodem traktatu o
nierozprzestrzenianiu broni
nuklearnych, którego projekt ma
być przedstawiony na forum
konferencji rozbrojeniowej w
Genewie. (PAP)

Dziennikarskie nagrody

Jury dorocznych nagród
Klubu Publicystów Polityki
Kulturalnej SDP w składzie:
red. red. Halina Dębicka, Ta-
deusz Frey, Leszek Goliński
(przewodniczący), Krystyna Ko-
lińska (sekretarz), Ewa Os-
trowska, Ewa Skudro postano-
wiło przyznać w tegorocznym
konkursie następujące nagro-
dy: nagroda I — red. Marek
Jaworski („Fakty i myśli”),
nagroda II — red. Tadeusz
Leśniak („Gazeta Krakowska”) i
red. Stanisław Adamczyk
(„Zielony Sztandar”).

Trzy równorzędne nagrody
III otrzymali — red. Alicja
Wielgowska (Świat Młod-
ych), red. Władysław Dani-
szewski (Polskie Radio —
Szczecin), red. Adolf Jakubo-
wicz (Polskie Radio — Rze-
szów).

Ludowcy bułgarscy w Poznaniu

Wczoraj 21 bm. przybyła do
Poznania 60-osobowa grupa
działaczy Bułgarskiego Związ-
ku Chłopskiego. Jej przewod-
niczącym jest Bojan Georgi-
jew, członek Prezydium Związ-
ku. W skład delegacji wcho-
dzą m. in. czołowi działacze
wojewódzkich komitetów
BLZCh. Bułgarscy goście od-
bywają podróż po kraju, za-
poznając się z pracą komite-
tów ZSL oraz z osiągnięciami
naszego rolnictwa.

Delegację bułgarską powita-
li na dworcu poznańskim
członkowie kierownictwa WK
ZSL w Poznaniu z prezesem
WK — Józefem Wroniakiem.
Dzisiaj delegacja weźmie
udział w urzędowej sesji Po-
wiatowej i Miejskiej Rady Na-
rodowej w Wolsztynie, z oka-
zji Święta Odrodzenia. W gro-
madzie Jabłonna grupa gości
uczestniczyć będzie w uro-
czystości oddania do użytku
wodociągu miejskiego, pobu-
dowanego w czynne społecz-
nym.

W piątek goście zwiedza Po-
znań, kombinat rolniczy PGR
Ptaszkowo w pow. nowotomys-
kim oraz kółko rolnicze w Ła-
gawach, znane z wysokiej pro-
dukcji i dobrze rozbudowa-
nej bazy technicznej. (—)

Lekcja nowoczesności

W ostatnich latach wiele było okazji do podsumowywania dorobku Polski Ludowej. Znaleźli się — zwłaszcza w okresie obchodów dwudziestolecia — tacy, którzy głosili tezę, iż do podobnych osiągnięć doszedłby kraj również w innym ustroju, w warunkach panowania tych sił, które rządziły Polską przed wojną. Panowie otrzymujący pensję w „Wolnej Europie” nie chcą przyznać, że źródła osiągnięć kraju tkwią w wyborze drogi rozwojowej, jakiego dokonał nasz naród, opowiadając się za programem zawartym w lipcowym Manifestie Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Nie dziwny im się; oni opowiedzieli się za innym programem. Bezsilę ich koncepcji udowodniła historia. Bo koncepcje te oznaczały zawsze zacofanie, pozostawanie kraju na uboczu wielkich przemian cywilizacyjnych.

Owoce, jakie dzisiaj zbieramy, są rezultatem podjęcia słusznej decyzji wkroczenia na drogę postępu, nowoczesności.

Społeczeństwo, które pragnie zająć miejsce wśród narodów nowoczesnych powinno przede wszystkim we właściwy sposób wyciągać nauki z przeszłości po to, aby nie powtarzać starych błędów, aby nie błąkać się wciąż po ścieżkach wiodących w złym kierunku. Znana to prawda, że historia jest nauczycielką życia.

Naród nasz w 1944 i 1945 r. wyciągnął właściwe wnioski z przeszłości, gdyż dobrze rozumiał lekcję dwudziestolecia międzywojennego i lat hitlerowskiej okupacji.

Po pierwsze — jasne się stało, że wykluczony jest powrót do ustroju panującego przed 1939 r., do sytuacji, w której obok ogromnego bogactwa jednostek powszechna była bieda, w której masowe bezrobocie i głód towarzyszyły beznadziejnemu trwonieniu majątków. Oczywiście było dla wszystkich zdrowych sił narodu, że nie wolno dopuścić znów do władzy tych, którzy podtrzymywali zacofanie gospodarcze i społeczne kraju, a swą polityką doprowadzili go do katastrofy wrześniowej.

Po drugie — występując z tą negacją przeszłości ludzie pracy poparli, wysuwany przez rewolucyjne siły z PPR na czele, pozytywny program postępowych przemian społeczno-gospodarczych. Był to program sprawiedliwości społecznej gwarantujący — dzięki nacjonalizacji przemysłu i reformie rolnej — że bogactwa kraju należeć będą nie do garstki uprzywilejowanych, lecz do narodu. Była to jedyna droga wiodąca do szybkiego wydobycia kraju z zacofania, do pchnięcia go na drogę nowoczesności.

Po trzecie — ludzie pracy zdawali sobie sprawę, że program sprawiedliwości społecznej i postępowych przeobrażeń kraju jest jednocześnie programem głęboko patriotycznym. Zdawano sobie sprawę, że tylko Polska odbudowana na nowych zasadach może stać się krajem silnym, którego głos liczyć się będzie w świecie.

Po czwarte — coraz powszechniejsze stało się zrozumienie prawdy, że patriotyzmowi musi towarzyszyć internacjonalizm, a zwłaszcza bratnia współpraca z narodami Związku Radzieckiego i innymi sąsiadami zmierzającymi tą samą drogą postępowych przemian społecznych. Dobrze zrozumiana została lekcja 1939 roku.

Takie oto wyciągnęliśmy wnioski z przeszłości opowiadając się za Manifestem PKWN. Wyciągnięcie ich było niezbędnym warunkiem przezwyciężenia zacofania i wkroczenia na drogę nowoczesności.

A potem zaczął się czas odbudowy i przebudowy, wcielanie w życie marzeń najszlachetniejszych Polaków minionych pokoleń, realizacji programu przemian, wysuniętego przez Polską Partię Robotniczą i sku-

pione wokół niej siły. Owoce tego trudu widać wszędzie.

I oto dziś znów zastanawiamy się nad lekcją historii. Pytamy samych siebie, co było najcenniejsze w naszych powojennych doświadczeniach, co najbardziej pomogło nam w przekształcaniu się w naród nowoczesny. Nie są to rozmyślania dla samych rozmyślań, chodzi o wyciągnięcie wniosków ważnych dzisiaj i w przyszłości.

Wniosków tych wysnuwać można wiele, zatrzymajmy się nad jednym. Otóż bezsporne jest, że największe sukcesy osiągnęliśmy tam, gdzie wraz z ideowością i patriotyzmem ujawniały się takie cechy niezbędne nowoczesnemu narodowi, jak gospodarność, konkretność oraz systematyczność.

Historia nasza nie zawsze dawała, narodowi sposobność do pielęgnowania i rozwijania tych cech. W okresie Rzeczypospolitej Szałacheckiej w modzie nie było rozsądne, konkretne i systematyczne zajmowanie się gospodarką i życiem publicznym, lecz warcholstwo. Po rozbiorach wysiłek wielu najsłabszych Polaków skierowany był przede wszystkim na kwestię odzyskania niepodległości. Wielu z tych natomiast, którzy zajmowali się przemysłem, obojętniało na losy narodu, czyniąc swym jedynym celem, osobiste wzbogacenie się. Byli wreszcie i tacy, którzy nie znajdując w kraju możliwości wyzyska, szukali dla swych talentów pola do działania na obczyźnie. Pod koniec ubiegłego wieku toczyła się w polskiej prasie dyskusja na temat „emigracji zdolności”. Przeciwko tej emigracji występowała m. in. Orzeszkowa wskazując na szkody, jakie w jej wyniku ponosi naród.

Rozwojowi cech dobrego gospodarza nie sprzyjały również rzady przedwrzesniowe, zaprzeczające kraj obcemu kapitałowi, nie stwarzające bodźców dla dobrej roboty.

Po wyzwoleniu kraju spod hitlerowskiej okupacji czekało nas nie tylko zadanie odbudowania i przebudowania gospodarki, lecz również przekształcania świadomości społeczeństwa, kształtowania nowych cech i potęgowania istniejących już zalet, kontynuowania dorobku myśli i działania patriotycznych, postępowych sił przeszłości, między innymi takich ludzi, jak Wielkopoleńscy Stanisław Staszic.

I to zadanie jest wykonywane pomyślnie, bowiem ustrój nasz stworzył warunki sprzyjające kształtowaniu tych cech. Dziś Orzeszkowa nie miałaby już powodu do skargi, że na uczucie talentów, mogą się one wyżywać w kraju, są potrzebne w Polsce.

Obok zrywów coraz więcej jest systematycznej pracy, bez której trudno byłoby wykonywać pięcioletnie plany. Ogólniki i frazesy coraz bardziej wypierane są przez konkretną analizę i oparte na niej działanie.

Przekonali się też robotnicy, chłopcy i pracownicy umysłowi, że więcej od pustego narzekania daje porządkowanie własnego podwórka, wykorzystywanie rezerw i naprawianie niedociągnięć w zakładach pracy i miejscu zamieszkania. Powszechne stało się zrozumienie, że z takiego właśnie działania rodzi się to, co nazywamy ogólnie rozwojem gospodarki i wzrostem dobrobytu narodu. Świadczą o tym wielka dyskusja poprzedzająca IV Zjazd PZPR, przygotowywanie alternatywnych planów przez załogi zakładów, a także dyskusja w okresie kampanii wyborczej.

Naród nasz wyciągnął właściwe wnioski z historii, skorzystał też z lekcji nowoczesności okresu powojennego. To jest również jednym z owoców lipcowego Manifestu.

LESŁAW TOKARSKI

Zapał tworzy dzieła

W skromnym pokoju zakładu odlewni żeliwa jest ich trzech: kierownik — inżynier Władysław Włodarczyk, zastępca głównego odlewnika — inżynier Tadeusz Tuzel i szef formierni — Władysław Sieczka. Inżynier Włodarczyk grzebie zawzięcie w segregatorach, by przywołać na pomoc zawodowej pamięci ludzkiej, liczne dokumenty.

— Bądźmy ściśli — tłumaczy mi. Nie chciałbym pomylić dat.

Mnie jednak bardziej niż chronologia i sucha treść akt interesują wydarzenia w bezpośredniej relacji. One przecież są świadectwem najlepszym, chroniącym to, co ciekawe przed zamknięciem we wspólne szufladzie z napisem: „osiągnięcia i sukcesy”. Tam bowiem jest wiele miejsca dla wskaźników, złotych czy nazwisk, ale nie starcza go już dla osobistych emocji i przeżyć ludzkich.

Bystre oczy mistrza nad mistrze w formierskiej sztuce Władysława Sieczki patrzą spod ochronnego kasku i zdają się rozumieć moją dociekliwość. Liczb o tym, dzięki czemu „Pomet” wykonał plan pięcioletni, jako pierwszy w województwie poznańskim — miałem pełen notes. Wróciłem przed chwilą z milej uroczystości w dyrekcji, gdzie główny inżynier Józef Piechota grał tułował przedstawicielom załogi dobrze spełnionych obowiązków.

A było za co. Prawie pół roku wcześniej osiągnięto planowaną na pięć lat produkcję globalną; grubo przekroczono wskaźnik akumulacji. Znaczenie w ciągu tego czasu wzrosła wydajność pracy, a spadła o jedną trzecią, ilość braków.

— To było wczesną wiosną ubiegłego roku — szef odlewni, Włodarczyk po bezskutecznych poszukiwaniach w segregatorze wraca do tematu. Nasz główny inżynier dowiedział się, że Huta „Zgoda” w Świętochłowicach, wskutek szkód górniczych nie może wykonać odlewów korpusów dla silników okrętowych na eksport. Mówi do nas któregoś dnia: „a może my byśmy się podjęli tej roboty?” — Inżynierze, nie dajmy rady — protestujemy. Toż to odlewy po 13 ton każdy, a my tu trzech ton nie przekraczamy. „Ale, pomyślcie — replikuje — „Zgoda” będzie mu-

siała je kupić za granicą. Skąd wezmą 90 tysięcy dolarów?” Tak się zaczęło. Inżynier Piechota nie rezygnował. Zabrał ludzi na Śląsk, przyjrzał się tamtejszej robocie, przeliczył swoje siły, doświadczenia i zdecydował: spróbujemy. Wprawdzie brzmiało to trochę asekurancko, bardziej stanowczo nikt się nie odważył powiedzieć, ale każdy zdawał sobie sprawę, że próba nie powinna się nie udać. Fiasco oznaczało setki tysięcy złotych strat.

Zabrali się do dzieła we trzech: Włodarczyk, Sieczka i Tuzel.

— Czasu mieliśmy niewiele mało — opowiada inżynier Tuzel — zaledwie trzy — cztery miesiące. Normalnie na takie zadania potrzeba roku. Musieliśmy przecież od nowa opracować technologię, przygotować zaplecze. Forma silnikowego odlewu waży dziesięć ton, ma dziesięć metrów długości i cztery wysokości. Trzeba więc było budować specjalne składane skrzynie formierskie, dokonać tysięcy obliczeń, przewidzieć wiele możliwości niepowodzenia. Fałszywa wiedza: główna trudność polegała na tym, że nie mając ciężkich suwnic musieliśmy sporządzić formy kesonowe, by uniknąć ich odwracania. A do tego, sam odlew wymagał napełniania z trzech oddzielnych kadzi równocześnie. Harmonogram prac mieliśmy więc ustalony nie na dni, ale na godziny.

Do wielkiej próby włączyli się ludzie wszystkich pokrewnych komórek. Solidarnie, każdy na swoim odcinku starał się dotrzymać kroku w wyścigu z czasem. Nie było maruderów i tłumaczenia kłopotów „obiektywnymi trudnościami”.

Tak minęły kwiecień i maj; pod koniec czerwca nadeszła wreszcie chwila najtrudniejsza: wykonanie pierwszego odlewu.

— Skóra mi cierpiała na myśl, że metal, 17 ton, może rozsądzić formę. Wprawdzie płyty czterdziestotonowe przy ciskały ją od góry, ale...

Szef formierzy — Władysław Sieczka opowiada to dzisiaj z dystansem doświadczonego fachowca. Nie wspomina więc, że sam na początku powątpiewał w całe przedsię-

wzięcie, że bał się odpowiedzialności, choć korciła go nowa robota i zaszczyt dla „Pometu”.

Czterech najlepszych: Alfons Brodowski, Jan Andrysiak (40 lat praktyki), Klemens Wysiadły i Franciszek Dul — podjęło się dokonać aktu ostatniego: zalać ogromną formę płynnym żeliwem. Krytycznego dnia towarzyszyli im zaciśnięte kciuki setki „pometowców”. Liczna ich gromada, kto tylko miał czas, śledziła przygotowania. W napięciu obserwowano podjazd kadzi, minutowe zgranie strumienia białego prawie metalu. Z emocją piłkarskich kibiców wsłuchiwało się w komendy brygadzysty...

Dzisiaj łatwo powiedzieć: udało się. Ale zaciśnięte kciuki można było rozprostować dopiero za kilka dni. Poteżny odlew tracił temperaturę bardzo długo. Po trzech dobach, gdy odchyłono formę, korpus silnika był jeszcze czerwony.

I wtedy „Zgoda” wycofała się z umowy, kwestionowała jakość roboty. Trzeba było wielu zabiegów, skarg i komisji, a przede wszystkim uporu pracowników „Pometu”, by udowodnić, że Huta nie ma racji. Spór trwał blisko rok.

— Widzi pan, tacy są nasi ludzie. Inżynier Piechota jest wyraźnie dumny ze swojej załogi. W niej przede wszystkim dostrzegł źródło sukcesów, na nią liczył, stawiając prognozy rozwoju zakładów.

Pięciolatka wykonana na pół roku przed terminem to także zasługa konsekwentnych usprawnień organizacyjnych, postępu technicznego...

— Ale przecież głównie zapałowi ludzi zawdzięczamy uruchomienie drugiej zmiany w odlewni konweyjerowej, inaczej mówiąc — ciągłej — staliwa. To była wyjątkowo trudna dziedzina, wymagająca wiedzy i żelaznej dyscypliny pracowników. Kulejący kiedyś oddział potroił w ostatnich latach produkcję. Przecież nie kto inny lecz nasza kadra inżynierska i robotnicy podjęli się, dwa lata temu, zupełnie nowej produkcji sprężarek. Dzisiaj to już specjalność „Pometu”, nadal rozwijana w oparciu o własną dokumentację. A dodam: sprężarki robimy na wygospodarowanej powierzchni hal, bez dodatkowych większych inwestycji.

Mamy bezsporne osiągnięcia i to pozwala nam planować realnie przyszłość.

ZBIGNIEW MIKA

Niewiele mógł przed 20 laty — w lipcu 1945 roku — donosić swym Czytelnikom „Głos Wielkopolski” na temat przebiegu Konferencji Poczdamskiej. Nie była to jednak wina „Głosu”.

PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH

Po prostu, zgodnie z przyjętą tradycją spotkań Wielkiej Trójki (w Teheranie i Jaltie), także przebieg obrad poczdamskich był otoczony tajemnicą. Tyle tylko, że w trzecieinstanowienie do tamtych konferencji, tym razem nie ukrywano (nawet przed rozpoczęciem obrad) miejsca spotkania. No cóż. Ani rozgromiona od trzech miesięcy Trzecia Rzesza nie mogła już kasać, ani jej pogrobowcy zdobyć się na jakiś akt terrorystyczny „od wetu”. Wybierając na miejsce roboczego spotkania szefów rządów trzech największych mocarstw zwycięskiej koalicji Poczdami, owiany złą legendą Starego Fryca, nadając temu wyborowi symboliczne znaczenie — można było całkowicie zabezpieczyć bezpieczeństwo i spokój uczestników. Z Poczdami wysiedlono na kilka tygodni ludność niemiecką, zaś cały rozległy teren obstawiono z niezwykłą starannością posterunkami. Nawet akredytowani dziennikarze mogli co najwyżej pisać o technicznej stronie przygotowań, o tym kto przy-

Właściwy czas do decyzji ostatecznych

był, jak był ubrany, jak się z kim przywitał.

OCZEKIWANO DECYZJI

Ale uwaga ludzkości zwrócona była wówczas na Poczdami nie dla tego rodzaju — mniej lub bardziej ciekawostkowych — szczegółów, lecz ze względu na cel spotkania, determinowany wagą problemów, które miano tam rozwiązać.

Zasadniczym bowiem zadaniem konferencji było dokonanie politycznego bilansu między liternym zwycięstwem Narodów Zjednoczonych nad imperializmem niemieckim i jego faszystowskimi wasalami. Ponadto zaś — rozważenie konkretnych przedsięwzięć, mających na celu zbudowanie trwałych podstaw pokoju w Europie.

Innymi słowy: wynik konferencji poczdamskiej miał decydować o niezmarownym tak drogo okupionego zwycięstwa nad podpalaczami świata, o wygraniu pokoju. Jakkolwiek konferencja w Poczdami nie miała jeszcze być pokojowa, to jednak uważano powszechnie — także w gronie uczestników — iż przysłała konferencja pokojowa ograniczy się już tylko do podsumowania uchwał, jakie

podejmie Wielka Trójka właśnie w Poczdami, że je niejako ratyfikuje.

SPRAWY POKOJU — SPRAWY POLSKIE

Nas Polaków przebieg i wyniki obrad poczdamskich musiały interesować szczególnie. W czasie tego spotkania Wielkiej Trójki miały miejsce zapaści wreszcie m. in. decyzje w sprawie zachodnich i pół-

nocnych granic Polski. Chodziło o wytyczenie granic — zgodnych z interesem narodu Polski, co miało być nie tylko aktem wymiaru sprawiedliwości wobec imperialistycznego Drang nach Osten i rekompensaty za wiekowe krzywdy zadawane naszemu narodowi. Zarazem miało to być jednym z najważniejszych — obok demokratyzacji samych Niemiec — sposobów zabezpieczenia pokoju naszemu narodowi i całej Europie.

„POLSKA POWINNA UZYSKAĆ...”

Znaczenie przesunięcia na zachód granicy polsko-niemieckiej dla sprawy pokoju

europyjskiego uznawali i podkreślali wielokrotnie jeszcze w czasie wojny szefowie rządów trzech wielkich mocarstw — uczestników Konferencji Poczdamskiej.

Najbardziej konsekwentnie popierał nasze narodowe postulaty w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej (sformułowane m. in. w Manifestie PKWN), rząd radziecki. Jego szef — Józef Stalin, powołując się na zobowiązania

w tej sprawie, zaciągnięte wobec PKWN w umowie z 26 lipca 1944 r., proponował takie właśnie ustalenie granic już w czasie konferencji jaltańskiej. I to — jak oświadczył w związku z zastrzeżeniami Churchilla, iż przedwczesne decyzje w tej sprawie tylko spotęgują opór Wehrmachtu — „nawet gdyby to miało nieco przedłużyć wojnę”.

Ponieważ jednak zarówno Roosevelt, jak i Churchill — który odwoływał się w tej sprawie do stanowiska londyńskich kół emigracji polskiej — raczej skłonni byli wówczas akceptować przywrócenie Polsce ziem jedynie wzdłuż Odry (a więc bez Szczecina) i po-

Nysę Kłodzką (a nie Łużycką), nie było wśród spraw polskich została jeszcze wówczas w zawieszeniu. Do tekstów układów jaltańskich została wprowadzona tylko ogólna formuła w tej sprawie, stwierdzająca m. in., „iż Polska powinna uzyskać istotny przyrost terytorialny na północy i zachodzie. (...) We właściwym czasie trzeba będzie zasięgnąć opinii nowego Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej (jego stworzenie postulowały właśnie układy jaltańskie — przypisek Z. S.), co do wielkości tego przyrostu...”.

WŁAŚCIWY CZAS

W lipcu 1945 roku „właściwy czas” już nadszedł. Po pierwsze — tereny nad Nysą, Odrą i Bałtykiem, przez które jeszcze w lutym przebiegała linia frontu, przestały już być widownią działań wojennych. Po drugie — na terenach tych, opuszczonych w toku panicznej ucieczki przed Armią Radziecką i Ludowym Wojskiem Polskim, przez zdecydowaną większość Niemców, trwała już walka o ich odbudowę i ożywienie, której bohaterami byli Polacy. Po trzecie — w końcu czerwca 1945 roku powstał ów, postulowany w Jaltie Rząd Tymczasowy Jedności Narodowej Polski, który był już także uznawany przez oba zachodnie mocarstwa.

Nic więc nie stało na przeszkodzie, by rozstrzygnąć ostatecznie problem, zgodnie z opinią oficjalnie uznawanej reprezentacji narodu polskiego. Opinia ta, uzasadniająca szczególnie konieczność oparcia polskich granic zachodnich na Odrze i Nysie Łużyckiej, została przedstawiona przez rząd polski w memorandum, przesłanym trzem wielkim mocarstwom już 10 lipca 1945 roku.

RADZIECKI SOJUSZNIK

Teraz jednak Churchill liczył się już z ewentualnością rychłego uprzedzenia antyradzieckiej gry kartą niemiecką, zaś Truman — chciał zdobyć za swoją zgodę na popieranie przez Związek Radziecki postulaty polskie, innego rodzaju ustępstwa radzieckiego partnera rozmów. Obaj więc, zjawiając się w Poczdami, przywrócili koncepcję granicy wzdłuż Odry.

Tak oto obrady poczdamskie, prowadzone przy drzwiach zamkniętych, miały obfitować w momenty zacieśnienia walki dyplomatycznej ZSRR o właściwą granicę polsko-niemiecką.

Dziś, kiedy dostępne są nam już materiały owej konferencji, możemy odtworzyć przebieg tej walki.

ZBIGNIEW SZUMOWSKI

Tkacze stalowych konstrukcji

Na początku był warszawski „poniatoszczak”, 398 robotników i 29 osób personelu techniczno-administracyjnego.

Rok 1945. Na obszarze między Bugiem a Odrą, Karpatami a Bałtykiem — zniszczonych zostało około 19,6 tysięcy zakładów przemysłowych. Straty w górnictwie, hutnictwie, przemyśle metalowym, elektrotechnicznym, chemicznym wahały się w granicach od 63 do 72 procent. Na każde 3 huty — dwie były zniszczone, z każdych 10 fabryk — 6 było zrujnowanych. Na czoło zadań wysuwała się odbudowa ze zniszczeń. Wtedy to właśnie narodził się „Mostostal”. Przedsiębiorstwo, którego istnienie związane zostało na stałe z odbudową i budową nowej Polski.

Od Tatr do Bałtyku

Zaczął się — jak powiedzieliśmy — od odbudowy mostu Poniatowskiego. Ale już portfel zamówień pęczniał od zleceń. W II półroczu 1945 roku „Mostostal” przyjął 29 zamówień na odbudowę mostów i 21 zleceń na odbudowę konstrukcji stalowych w halach zniszczonych fabryk.

Potem, w następnych latach „mostostalowcy” wzięli konstrukcje nie tylko stalowych prześle mostów, hal fabrycznych i szybów kopalnianych. Ich dziełem była też m. in. wielka, ważąca około 70 ton kopuła nad gmachem sali posiedzeń Sejmu, hangary lotnicze na Okęcie, 330-metrowa wieża radiowa w Rasynie — tylko o 7 metrów niższa od wieży Eiffla, największa w Polsce scena Teatru Wielkiego o powierzchni 1100 m kw. itp. itd.

Dziełem robotników i inżynierów „Mostostalu” były także stalowe konstrukcje gigantów naszego przemysłu: Nowej Huty, kombinatu hutniczego w Częstochowie, wielkich zakładów chemicznych Wizów, Gorzów, Oświęcim, Kędzierzyn, Rokita, Janikowo, Tarnów, Płock...

Dla przemysłu maszynowego „mostostalowcy” wznosili konstrukcje i montowali urządzenia w Stalowej Woli, Rzeszowie, Mielcu, Świdniku, FSC w Lublinie, w M-5 we Wrocławiu, w poznańskim „Pomęcie”, w stocznich Gdańska, Gdyni, Szczecina. Pracowali w cementowniach Wierzbica, Rejowiec, Chelm, Grodziec, nie brakło ich przy budowie Turawa, Konina, Adamowa, Pątnowa, Skawiny.

Odkrycia geologiczne zmieniły strukturę surowcową kraju. W ślad za tym podejmowane były decyzje o rozbudowie wielu ogromnych zagłębi. I tu również, przy rozbudowie zagłębi siarki, miedzi, gazu ziemnego nie brakło ekip monterów „Mostostalu”. Na ponad 33 miliardy złotych oceniono wartość prac budowlano-montażowych i konstrukcyjnych „Mostostalu” w minionym XX-leciu.

I tak z roku na rok oplatali nasz kraj od Tatr do Bałtyku pajęczyną stalowych konstrukcji, przychodząc wszędzie tam, gdzie rodziło się „nowe”...

A sami? Skąd przyszli, czym byli przedtem?...

Rodowód „ptaków wędrujących”

Porównanie pracowników tego wyjątkowego w historii naszego budownictwa przemysłowego przedsiębiorstwa do ptaków wędrujących ma swoje uzasadnienie. Przychodzili doń bowiem jak ptaki wędrowne ze wszystkich stron kraju. Obok „krakusa” — „kaszub”, obok „wilniuka” — autochton z Opolszczyzny. Inżynierowie ze świetną wieloletnią zagraniczną praktyką i młodzi chłopcy z małych rzeszowskich wiosek, którzy nie wiedzieli nawet jak trzymać w dłoni klucz monterski. Ten konglomerat przygotowania zawodowego, typów i charakterów warzył się i mieszał w wielkim tygrysie codziennej, uporczywej, żmudnej i niebezpiecznej roboty.

A po latach klarował się coraz wyraźniej typ „mostostalowca” — wysoko kwalifikowanego fachowca, człowieka umiejącego cenić wartość pracy i wiedzy. Wczorajsi pomocnicy monterów kończyli studia i wyrastali na tegich inżynierów, wiedza praktyczna niejednego majstra „Mostostalu” nie ustępuje w niczym umiejętnościom jego najwyżej renomowanych zagranicznych kolegów.

Jednocześnie obok kształtowania się ludzkich postaw i charakterów kształtował się styl i metody pracy. Należą dziś one do najbardziej nowoczesnych w świecie.

Oto poznański „Mostostal” opracowuje nową metodę produkcji i montowania zbiorników zwijanych w rulon. Już w pierwszym roku metoda daje oszczędności rzędu 15 milionów złotych. Oszczędność na jednej tonie konstrukcji takiego zbiornika sięga ponad 2,5 tysiąca złotych, a czas produkcji skrócony zostaje o ponad 30 procent.

A w śląskim „Mostostalu” przygotowano i rozpoczęto produkcję profili cienkościennych zimnowalcowanych. Stosowanie tych profili przynosi około 30 procent oszczędności stali. Zabrzańscy „mostostalowcy” są autorami „Bociana”, dźwigu, który „leci” na eksport aż miło. Warszawscy „mostostalowcy” wstawili się opracowaniem przyspieszonej metody spawania.

Sława polskich inżynierów, konstruktorów i monterów poszła daleko w świat. Zbiorniki naftowe i mosty obrotowe nad Nilem, huty w dolinach Macedonii, mosty nad rzeką Rio Negro w Urugwaju, silosy zbożowe we Francji, hale fabryki papieru nad Bosforem — oto niektóre tylko z zagranicznych poligonów budowlanych mostostalowskich ekip.

„Mostostalowcy” nie lubią pochwał. Wystarczy im świadomość, że na ich oczach, przy ich czynnym współudziale wyrósł dzisiejszy kształt polskiego przemysłu, że w murach i konstrukcjach tysięcy nowych fabryk, hut, kopalń i kombinatów — tkwi również ich praca. Dumni są również ze „Sztandaru Pracy” nadanego przedsiębiorstwu w uznaniu zasług tysięcy bezimiennych inżynierów, techników, monterów i robotników.

A na początku był stary „poniatoszczak”, 398 robotników i 29 osób personelu techniczno-inżynierskiego...

JERZY SOKOŁOWSKI

Dzisiaj mija 21 lat od ogłoszenia Manifestu Polkiego Komitetu — Wyzwolenia

Narodowego, a 20 i pół roku od rozpoczęcia jego realizacji na terenie Wielkopolski. Było to przełomowe wydarzenie w życiu kraju. Zapoczątkowało proces przemian pod względem ilości i jakości, jedyny w naszych dziejach. Na ród bowiem, wyniszczony w czasie okupacji biologicznie i ekonomicznie, miał teraz nie tylko odbudować swój, ale wziąć także we władanie przywrócone Macierzy ziemie zachodnie i całe życie oprzeć na zupełnie nowych podstawach.

Patrząc wstecz, w okres 20 lat, zwrócić uwagę na niezwykłą naszą ruchliwość społeczną, która zmieniła strukturę, umacniając w obecnym okresie stabilizacji. Chodzi o przemieszczanie się ludności i o konsekwencję tego procesu.

W pierwszych latach powojennych kraj cały przeżywał wielką „wędrowkę ludów”, która potoczyła się przez nasz i do naszego regionu. Jak stwierdzają Z. Dulczewski i A. Kwilecki w swojej publikacji „Społeczeństwo wielkopolskie w osadnictwie ziem zachodnich”, 368 500 Wielkopolan w latach 1945—1950 wywędrowało na ziemie przywrócone Macierzy. Znaczący to, że co szósty człowiek opuścił Wielkopolskę, udając się w tamte strony. Duża też część ludzi (około 100 000) przeniosła się do Poznania. Obecnie mniej więcej co czwarty mieszkaniec w tym mieście, to przybysz z województwa, przede wszystkim ze wsi wielkopolskiej. Warto dodać, że przy wysokim przyroście naturalnym (16—17 na 1 000 mieszkańców) w r. 1961 w stosunku do 1946, ubytek ludności wiejskiej w Wielkopolsce wyniósł ogólnie 72 000.

Kwalifikacje i szacunek

O Jerzym Dąbrowskim — monterze silnikowym Ośrodka Transportu Leśnego w Trzciance, mówią po prostu: dobry kumpel. Bardzo ceni go także kierownictwo zakładu. Dlaczego? Jurek — jak mówią o nim na co dzień — jest nie tylko dobrym i szanowanym fachowcem ale i uczynnym kolegą. Dla każdego ma życzliwe słowo i... uśmiech. Najbardziej chyba lubią go młodzi. Wielu z nich przebywa w warszacie pod jego bezpośrednią opieką w charakterze uczniów, a po południu spotyka się na boisku sportowym, gdzie Jurek często zagląda, jako oddany kibic i prezes Zakładowego Koła Sportowego Transportowców. Jerzy Dąbrowski od lat związany jest z zakładem. Rozpoczął pracę jako pomocnik kielrowcy. W tym zawodzie nie widział swojej przyszłości. Podjął naukę, a kiedy ją skończył, uzyskując tytuł i dyplom czeladniczy — stanął przy warszacie. Teraz zamierza uczyć się dalej, by zdobyć kwalifikacje i tytuł mistrza.

Fot. — H. Kamza

Jeszcze minuta. Dyżurny astronom telefonuje do dyżurnego spikera. Każdego dnia ten sam obrządek, to samo napięcie, ta sama odpowiedzialność. Naukowiec uderzający o klucz Morse’a na ułamek sekundy materializuje dla ludzkich potrzeb jedno z najbardziej zadziwiających zjawisk natury — czyni czas namacalnym w samo południe z dokładnością do jednej dziesiątej części sekundy. Mikrofon zainstalowany w Krakowskim Obserwatorium Astronomicznym przekazuje miastu i Polsce (urbi et Poloniae) — oto godzina dwunasta!

Uroczyste odtrąbi tę codzienną nowinę trębacz z Wieży Mariackiej. Na cztery strony świata popłynie stary hejnał z dawnej polskiej stolicy, by usłyszeć go mógł każdy od Tatr po Bałtyk, nad Wisłą czy Odrą. Oto mija polska godzina dwunasta...

Wróć do huty...

W temperaturze ponad 3 tysiące stopni C z płynnego wsadu powstaje w hucie „Warszawa” najwyższy gatunek stali, niezbędny dla przemysłu elektronicznego i automatyki przemysłowej.

Młody inżynier zwraca się do obserwującego proces wytopu mistrza.

— Panie Bochenek, przyprowadziłem panu praktykantów z AGH. Niech pan

Wielkopolskie przemiany

Kto wywędrował? Przede wszystkim biedota, dla której przed wojną ucieczka do miasta nie przyniosłaby poprawy losu; komornicy, kilku nastojarowi gospodarze, za nie uważani przez kapitalistów fornalne. Nie wszyscy bowiem mogli korzystać z dobrodziejstwa reformy rolnej, zresztą niektórych nieciło miasto, zachęcała praca od nowa na nowym. Wynieśli ze sobą pamięć gorzkich lat, ale i dowiedzenie i zapal, mocne pracowite ręce i trzeźwe umysły.

Równocześnie do Wielkopolski przysłała fala nowych ludzi z zacofanych bardziej rejonów kraju i przesiedleńcy z Bugu, 27 500 ludzi przeniosło się z Bydgoskiego, 13 600 z Łódzkiego, 12 100 ze zniszczonej Warszawy i 10 000 z Warszawskiego. Najbardziej szło pod względem urodzajnej ziemi i przemysłu Kieleckie oddało nam 9 100 ludzi, przeludnione Krakowskie 8 300. Nawet Rzeszowskie wysłało 7 600 ludzi. Nie ma ani jednego województwa, które by nie miało w Wielkopolsce emigrantów. Co dwudziesty mieszkaniec naszego regionu należy do nich. Początkowo czuli się obco. Każdy z nich przecież przyniósł własny bagaż kulturowy, nieraz bogatszy, nieraz uboższy. Proces wyrównywania już się zakończył.

A był potrzebny. Wiele bowiem przejęli od Wielkopolan, zaradnych, oszczędnych, szczególnie w zakresie gospodarowania na roli. Ale i Wielkopolanie skorzystali, bo przybysze mieli swoje wartości, okazali się bardzo bezpośredni, gościnni. W procesie wzajemnego poznania się poważną rolę odegrały pozawierane przyjaźnie sąsiedzkie, małżeńskie pomiędzy „tubylcami” a imigrantami.

I jeszcze inny związek bardzo silnie się zarysował — związek wsi z miastami, które odbudowały i rozbudowały, a także pobudowały zakłady przemysłowe, potrzebujące coraz więcej rąk do pracy. Kto nie wędrował, a ziemia nie daje tyle dochodu ile trzeba, dojeżdża do pracy. Tylko do Poznania pociągi przywożą codziennie około 30 000 ludzi z 920 miejscowości, czyli 25 procent ogólnej ich liczby (3 774) w województwie. A gdybyśmy wzięli pod uwagę dojeżdżających do Leszna, Gniezna, Ostrowa, Kalisza i innych miast — niewiele pozostałoby wiosek, z których ktoś nie pracuje w mieście.

Tej ruchliwości społecznej towarzyszy dzielenie się najlepszymi doświadczeniami i wiedzą, a w konsekwencji podnoszenie się poziomu intelektualnego i wzmaganie się pędu do nauki. Państwo sta-

ra się stworzyć warunki, w których ta potrzeba może być zaspokojona. Nie ma dziś ani jednej wsi, ani jednego miasteczka, w których by młody człowiek nie mógł zdobyć wykształcenia powyżej 7 klas szkoły podstawowej, bo albo są w pobliżu technika i zasadnicze szkoły zawodowe, albo szkoły przysposobienia rolniczego. Uczy się w nich 100 000 młodych ludzi (w Poznaniu i województwie). Co czwarty robotnik ma już wykształcenie wyższe od podstawowego.

Przemiany okresu dwudziętego stulecia PRL sięgnęły głęboko, objęły nie tylko gospodarkę, ale także nasze poglądy i wartościowania, postawę społeczną, psychikę. Tę wielką epopeję, w której bohaterami jesteśmy sami, walczącymi także ze sobą, ukształtowanymi przez kapitalistyczne warunki ekonomiczno-społeczne, trudno byłoby zamknąć w książce najlepszemu pisarzowi, bo tyle w niej musiałby nakreślić rozdziałów, ilu jest nas obywateli. Każdego przecież droga do 1965 r. była nieco inna.

JÓZEF PIEPRZYK



POLSKA

i walizkach toalety aktorek. Nie wolno zapomnieć o żadnym drobniaku. Wóz z dekoracjami już gotów do drogi... Szosami ciągnącymi się wśród jezior i lasów mazurskich pospieszy zespół Teatru im. Jaracza z Olsztyna do swych widzów w terenie. 18 powiatów, 42 miejscowości to nie bagatelka. Cztery sztuki w repertuarze, nie licząc scenki „Morgines”, która niedawno w ramach II Festiwalu Teatralnego TV pokazała świetny spektakl „Moja droga do Polski”.

Cisza! Próba! Nie będziemy więc przeszkadzać reżyserowi ani aktorom. Na pewno już mocno siedzą w swych nowych wcieleniach, sufler niewiele ma do roboty. Premiera przecież za pasem. Niech im „Dwie Ewy” wypadną jak najlepiej...

Klucz do własnego mieszkania

Podpisy złożone. Formalności dokonane. Kowalscy otrzymują klucze do własnego, spółdzielczego mieszkania.

W roku bieżącym oddanych ma być do użytku 90 tysięcy spółdzielczych izb, co stanowi około 23 procent wszystkich wybudowanych w miastach. Nie wystarczy tych mieszkań — spółdzielczych i kwaterunkowych — dla wszystkich po-

ich zapozna z tymi cudami. Po egzaminach wróć do nas na stałe.

Na moście granicznym

W Cieszynie, po obu stronach szlabanu, czeka sznur samochodów osobowych i autokarów. Celnicy i WOP-iści szybko załatwiają formalności.

Odprowadził już dzisiaj ponad 150 samochodów. Do końca doby — pracują 24 godziny bez przerwy — spodziewają się jeszcze co najmniej stu. Dzisiaj, podobnie, jak w ostatnich trzech tygodniach — przez punkt graniczny przewinie się około 800 osób. Polacy jadą do Bułgarii, Rumunii, na Węgry, do Jugosławii. Na południe Europy udają się również Szwedzi, Duńczycy i Finowie, którzy przybyli ze Skandynawii promem do Świnoujścia i dalej podróżują samochodami.

Nie mniejszy ruch panuje w odwrotnym kierunku. Do Polski jadą indywidualnie i grupowo Anglicy, Francuzi i Austriacy. Nad Bałtyk ciągną masowo Czechosłowacy i Węgrzy...

Z Melpomeną w drogę

Garderobiane kończą prasowanie. Za chwilę pieczętowanie ułożą w skrzyniach

Za pół roku kończy się kolejny etap w rozwoju kraju — trzecia 5-lata. Lipcowe święto nastroja do refleksji: jak ten kolejny etap realizowaliśmy? Co w nim osiągnęliśmy?

Aby na te pytania odpowiedzieć, trzeba przypomnieć główne cele planu na lata 1961-65.

.... Podstawowym zadaniem planu na lata 1961-65 — czytamy w Uchwale Sejmowej z dnia 17 lutego 1961 r. — jest rozwój sił wytwórczych kraju, który przyspieszy budowę ustroju socjalistycznego w Polsce i zapewni dalszą poprawę położenia materialnego ludności, zmniejszając równocześnie dystans dzielący Polskę od wysoko rozwiniętych pod względem gospodarczym krajów Europy...

Następnie Uchwała precyzowała główne wskaźniki kontrolne tego planu: osiągnięcie w roku 1965 w stosunku do poziomu — roku 1960 wzrostu globalnej produkcji przemysłowej o około 52 procent, produkcji rolnej — o ok. 22 procent, zatrudnienia — o około 750 tysięcy osób, społecznej wydajności pracy — o około 40 procent i realnych dochodów każdego zatrudnionego — o około 23 procent.

W pierwszym roku (1961) realizacji planu wszystko układało się pomyślnie. W niektórych dziedzinach zdobyliśmy nawet pewne wyprzedzenie wycinkowych liczb kontrolnych. Niestety, następne 2 lata nieurodzaju w rolnictwie, nie tylko to wyprzedzenie zniwelowały, lecz skłoniły władze do doraźnych korekt planu. Trzeba było zmniejszyć rozmiary inwestycji oraz zakupy surowców dla przemysłu lekkiego, aby zrównoważyć wydatki na import zbóż i pasz. Spowodowało to zachwianie się ogólnej proporcji całego planu, spotęgowane stratami ostrej zimy 1962-63 r. oraz

5-lotka na finiszu

Co w niej osiągnęliśmy?

pewną niefrasobliwością przedsięwzięcia w przestrzeganiu dyscypliny zatrudnienia i finansów. Podejmowane przez władze środki zaradcze w tej dziedzinie nie zawsze więczone były sukcesami.

Po czterech i pół latach można już — na podstawie opublikowanych wstępnych danych powiedzieć — że zostaną zrealizowane główne cele planu 5-letniego, sformułowane w Uchwale Sejmowej, mimo osiągnięcia niektórych celów szczegółowych.

Jeśli chodzi np. o globalną produkcję przemysłową kraju, to wstępne dane wydają się wskazywać, że w końcu roku 1965 osiągnięta ona przewidywaną planem wielkość. Do zjawisk szczególnie pozytywnych zaliczyć należy: osiągnięcie zdecydowanej poprawy w sytuacji energetycznej i surowcowej (węgiel brunatny, ropa, gaz, siarka, miedź, sól itp.), szybki rozwój przemysłu maszynowego i chemicznego oraz opanowanie produkcji kilkuset nowych ważnych dla gospodarki kraju wyrobów, wśród nich takich, jak: maszyn matematyczne, zespoły automatyki przemysłowej, nowe włókna i tworzywa sztuczne itp. Wśród zjawisk negatywnych wymienić trzeba pewne opóźnienie w rozwoju produkcji towarów konsumpcyjnych oraz cementu i materiałów budowlanych.

Jak wygląda sytuacja w rolnictwie — powszechnie wiadomo. Niekorzystne warunki klimatyczne sprawiły, iż w planie produkcji roślinnej, a co za tym idzie i zwierzęcej, powstały znaczne niedobory. O wielkości tych niedoborów ostatecznie zadecydują jednak tegoroczne żniwa. Jeśli będą

korzystne a tak się zapowiada — to globalne niedobory 5-lotki się zmniejszą.

Wysoko przekroczyliśmy natomiast plan zatrudnienia. Zamiast 700 tysięcy, gospodarka narodowa wchłonęła już w bieżącej 5-latce ponad 1100 tysięcy nowych pracowników. Spowodowało to z jednej strony zwiększenie dochodów rodzin, w których pracuje więcej niż jedna osoba, a z drugiej — nieosiągnięcie planowanego wskaźnika społecznego wzrostu wydajności pracy.

Na inwestycje wydaliśmy niemal całą planowaną kwotę (ponad 600 mld. z), osiągając duże sukcesy w budownictwie mieszkaniowym i szkolnym. Nie uzyskaliśmy natomiast wszystkich planowanych efektów w inwestycjach przemysłowych. Znowu bowiem powtórzyły się stare grzechy: wprowadzanie do planu budów bez kompletnej dokumentacji, zaniżone kosztorysy, rozciąganie robót w czasie itp. Trwałość tych negatywnych zjawisk zmusza obecnie do dużych ostrożności w planowaniu inwestycji w przyszłej 5-latce.

Poważne sukcesy mamy do zanotowania w aktywizacji eksportu. Nastąpiły korzystne zmiany w jego strukturze i opłacalności (wzrost procentowy udziału w eksporcie wyrobów przemysłowych a zmniejszył się udział paliw i surowców), a w roku ubiegłym, po raz pierwszy od wielu lat uzyskaliśmy przewagę eksportu nad importem. Trzeba będzie jednak dołożyć wiele starań, aby zadania planowe w

dzielinie handlu zagranicznego wykonać.

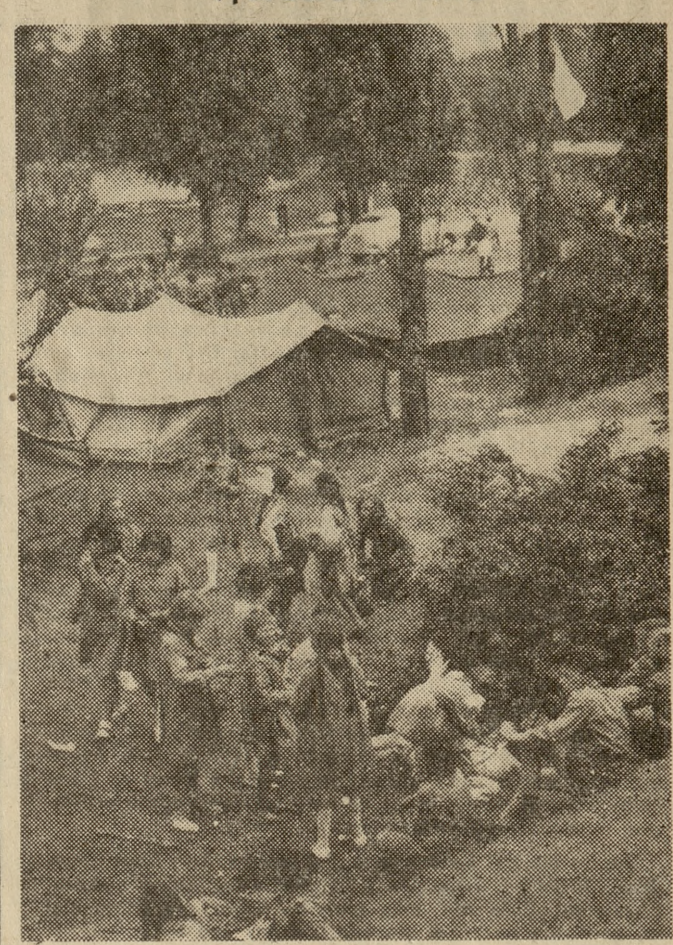
Wytworzony dochód narodowy będzie nieco mniejszy niż planowano. To z kolei określa nasze możliwości bytu wo-inwestycyjne w następnych latach. Musimy się liczyć z każdą złotówką.

Reasumując: w bieżącej 5-latce wyraźnie zmniejszył się dystans dzielący Polskę od wysoko rozwiniętych pod względem gospodarczym krajów Europy. Stwierdzali to niejednokrotnie (np. na ostatnich MTP) nawet tacy goście z Zachodu, których trudno posadzać o sympatię do socjalizmu. Ludziom na pewno powodzi się dzisiaj lepiej niż przed 5 laty. Jest to fakt bezsporny, dający się wymierzyć takimi np. elementami, jak wzrost zatrudnienia i realnych płac, wyniki nowej polityki mieszkaniowej, liczba nabywanych pralek, lodówek, telewizorów i motocykli, czy też rosnące wkłady w PKO.

A że ludzie chcieliby żyć jeszcze lepiej? — To przecież takie ludzkie...

PIOTR CHÓJNACKI

Harcerskie lato



CAF — fot. Gil

Na ziemi gdzie byli i będą

Kiedy człowiek leży na wygodnym tapczanie i słucha pana Wiktorczyka z radiowego „Podwieczorku przy mikrofonie”, gotów się obydłowa rękami pod pisać pod jego satyrę na harcero-kolonijną działalność na rzecz miejscowego społeczeństwa. Faktycznie. Jak się w Pikutkowie telewizor komuś zepsuje, to może i przyjdzie popatrzeć na występy artystyczne dzieci na estradzie.

Ale kiedy człowiek w letniej sukience i trampkach brnie przez piaszczystą leśną drogę, żeby dotrzeć do zamkniętego szlabanu, którego strażę pyzaty dziesięciolecie z lilijką w czapce — zaczyna nagle na te sprawy patrzeć nieco inaczej. Nie tylko dlatego, że — jak się to mówi — zażył łyk autentyzmu, czy „sam na sam z naturą” — jak wolicie. Bo przecież zaczyna również

rozglądać się dookoła i słuchać. I to nie tylko druha komendanta. Więc na przykład obóz hufca dzielnic Nowe Miasto z Poznania:

— Czy druha wie, że my — jako pierwsi — dotarliśmy do osiedla Domańskiego, leżącego w pobliżu naszego obozu? Po ognisku (przyszła chyba cała wieś!) zlapała nas burza. Wtedy gospodarz każdego domu chciał nas mieć u siebie. Wybraliśmy izbę największą i co powiecie? — tam się zaczęła druga część ogniska, tyle ludzi przyszło za nami! No, spytaście maluchów (bo my tu mamy też kolonię zuchową, tę, od organizowania zielonych przedszkoli) — ziewały na potęgę, ale śpiewały, co kto chciał, a one umiały. Ten zastęp zuchów, to w ogóle nasza duma. Teraz akurat zdobywają sprawność „Słowianina”, a zdobyli już „wszedybylskiego”. No, takiego, co to wszędzie trafi i o wszystkim się dowie. Oczywiście sam.

Żeby nasi gospodarze dowiedzieli się coś więcej o nas — przywieźliśmy z sobą wystawę powojennych osiągnięć naszej dzielnicy. Czy zwiedzają? Ależ zamierzamy zrobić w naszym obozie specjalny „Dzień Otwarty”, żeby jednak codziennie zbyt wielu gości się tu nie kłębiło, bo to, mimo wszystko, przeszkadza w normalnym życiu obozowym. Na pamiętkę chcemy mieszkańcom Stradunia zostawić zbudowany przez nas ogródek geograficzny ze stacją meteorologiczną. Drugim, takim upominkiem będzie przygotowanie materiałów do budowy nowej świetlicy z rozebranej przez nas starej — mieszczącej się w zniszczonej ruderze.

— Co nam w zamian daje Ziemia Trzciańska i jej gospodarze?

— Przede wszystkim swoje piękno, urok lasów (70 proc. powiatu!) i jezior, malowniczość pagórkowatego terenu. I jeszcze jedno — coś, z czym nie zetknęliśmy się w tym stopniu dotychczas: wielka i zaskakująca serdeczność mieszkańców, pomoc na każdym kroku, zaproszenie na wizyty, i te, codzienne, zwyczajne uśmiechy, bez których smutno jednak z dala od Mamy.

Szwecja i Niemcy, Anglia i Związek Radziecki... Sasza i Jimmy, Hans i Olaf... Może zresztą ci chłopcy mieli zupełnie inaczej na imię. W każdym razie zarejestrowana urzędowo (znak wywoławczy: SP-3 ZHW), radiostacja obozu rawickiego nawiązała już 20 kontaktów czy — bardziej fachowo mówiąc — łączności z 2 państwami. Ten obóz ma

także swoją modelarnię (piękne, kolorowe balony fruwały w bardziej uroczystych momentach ponad głowami oficjalnych gości, budząc powszechny aplauz), pracownię fotograficzną z ciemnią i wszelakim niezbędnym sprzętem (ich fotografom nie powstydziliby się nawet salony wystawowe PTF-u!), własny radiowęzeł z centralą telefoniczną, magnetofonem, kamerą filmową (pamięć o tym obozie nie minie wraz z lipcem 1965 r.), a także projektor.

Żeby ktoś nie pomyślał, że to obóz bardzo jednostronny, dodajmy, że rawiczanie mają 2 zespoły muzyczne i sekcję wokalną, które koncertują w Trzciance i w okolicznych gromadach, że 15 zastęp specjalizuje się w gimnastyce artystycznej i także występuje, oraz że Hufiec — Rawicz zorganizował sobie zarejestrowaną w Ministerstwie Łączności pocztę harcerek, która wydała okolicznościowe koperty i pocztówki z Akcji Trzciańska 65.

W sztabie mówi się o zadaniach programowych i polityczno-społecznych znaczeniu Akcji. Tu mieści się centrala obozowska, sygnalizująca obozom poszczególne przedsięwzięcia. Jest mniej malowniczo, bez totomów, różnobarwnych chust i płonącego ogniska. Jest za to namiotowy hotel dla gości, kawiarenka — taka, jak wszędzie — pod sosnami, jest i praca koncepcyjno-organizacyjna. Zamierzania są na miarę znaczenia tego przedsięwzięcia. Harcerze wybrali na miejsce swego centralnego zgrupowania nasz jedyny, wchodzący w obręb ziem zachodnich, powiat trzciański, który wraz z tymi ziemiami obchodzi XX-lecie swego powrotu do Polski.

Młodzież w zielonych mundurkach uświetnia swoimi występami 22-lipcowe akademie w najodleglejszych od „powiatu” wsiach. Harcerze pomagają też członkom trzciańskiej organizacji ZMW urządzić zgadujące na temat znajomości tutejszej okolicy.

Są i poważniejsze zamierzenia. Komenda Chorągwi, pragnąc wykorzystać warszawskie doświadczenie, organizuje w okresie Akcji Trzciańska 65 tzw. Harcerski Społeczny Uniwersytet. Poprzedzą go wykłady o tematyce społecznej i nieomcznawczej pracowników naukowych Instytutu Zachodniego, Zachodniej Agencji Prasowej oraz działaczy ZBoWiD — również miejscowych, z którymi przewidziano liczne spotkania. Młodzież ze swej strony, poprzez wywiady pomoże w gromadzeniu wiedzy historycznej, przyrodniczej itd., ułatwiając poznanie dnia wczorajszego i dzisiejszego, pięknej i ciekawej Ziemi Trzciańskiej.

WANDA CHILA

„Sobótki” — film o ziemiach zachodnich

Sobótki, zachód słońca. Na szczycie góry wielki stos z konarów zeschniętych drzew. Nieopodal samotny obelisk. W starym drzewie rzeźbiona głowa słowiańskiego bożka Światowida o czterech twarzach. A u stóp góry niewielkie miasteczko, rzeka, linia kolejowa... Na tym tle pojawia się wielki napis: XX-lecie Ziemi Zachodnich i Północnych.

Tak rozpoczyna się realizowany obecnie przez wrocławską Wytwórnię Filmów Fabularnych film „Sobótki” — opowieść o dniu wczorajszym i dzisiejszym mieszkańców ziem zachodnich, w której głównych bohaterów odtworza: Marian Kociniak, Tadeusz Kalinowski, Krystyna Mikolajewska, Ryszard Pietruski, Gustaw Jurdziejewski i Jerzy Nowak.

Film „Sobótki” — mówi jego reżyser, Paweł Komorowski — jest swobodną adaptacją powieści Macieja Patkowskiego pod tym samym tytułem, wielokrotnie namagradzanej i wznawianej. Akcja filmu rozgrywa się w dolnośląskim

kim miasteczku noszącym umowną nazwę Piastów, w 1945 roku i współcześnie.

W filmie, na przykładzie jednej rodziny chce pokazać kształtowanie się społeczności na Ziemiach Zachodnich. Tutaj właśnie, na wielkim poboju wojennym dojrzymy jej trudną, skomplikowaną przeszłość typowej rodziny. Stary kolejarz rodem z Kielec, czynny — sierżant II Armii WP, zaraz po wojnie przez przypadek osiedla się w miasteczku; jego adoptowana córka, Jadwiga — kilkunastoletnia „dziecko wojny”, oddane mu pod opiekę przez wracających żołnierzy radzieckich mieszkający u „starego” Karol — syn podhalańskiego chłopca, przyjeżdża do miasteczka w poszukiwaniu pracy i chleba, przechodzi trudny proces asymilacji w nowym środowisku, zdobywa kolejarski awans, zostaje maszynistą...

Jest to więc film o pionierach ziem zachodnich i młodym tamtejszym pokoleniu, które wchodzi w życie bez wojennych obciążeń i zaczyna uczestniczyć w tworzeniu nowego oblicza tych ziem.

Duża hala zdjęciowa Wrocławskiej Wytwórni Filmów Fabularnych. Jupitery są skierowane na makietę góry Sobótki, na jej zbocza — w gąszcz maleńkich pulsujących ogników. Słychać cichy szum kamery, która później, już w plenerze, utrwalą na taśmie barwne korowody uczestników sobótkowego święta, tradycyjnie obchodzonego w noc świętojańską, wianki na wodzie, taneczne postacie z zagwami...

Podobnie jak ekspozycja, finałowe sceny filmu rozgrywać się właśnie w tę świąteczną, karnawałową noc „sobótek” — ludowego święta, obchodzonego przez dzisiejszych mieszkańców Ziemi Zachodnich równie uroczysto, jak przez osiadłe tam przed wiekami plemiona słowiańskie. Te nastrojowe sceny „sobótkowe” spinające niczym kłamy film poświęcony przywróceniu Polsce ziem, dodają wymowy słowom: Byliśmy tam, jesteśmy, będziemy... (APD)

W SAMO POŁUDNIE

trzebujących, bo w tym jeszcze roku trzeba by przenieść do nowych mieszkań około 60 tysięcy rodzin. W przyszłej pięcioletce — dzięki trzykrotnemu niemal wzrostowi budownictwa społecznego, zagęszczenie osób na 1 izbę spadnie z 1,46 do 1,37.

Milion obrazów kraju

„Kochana Mamo! Nie martw się, że deszcz pada i nie mam co robić na koloniach, bo ja mam co robić, bo chodzę na spacer i są różne gry i jest świetlica i bawię się dobrze i muszę kończyć, bo pani każe już myć ręce.”

...Milion dzieci spędza w tym roku wakacje na koloniach i obozach letnich. Zaangazowano 50 tysięcy wychowawców oraz 8 tysięcy lekarzy, pielęgniarek i higienistek, preliniowano na ten cel 700 milionów złotych.

Dzieciom na koloniach nie przeszkadza deszczowy lipiec. Gdy nie ma słońca, wychowawcy włączają Program II: zabawy i gry świetlicowe oraz zwiedzanie okolicy. Przewodnik objaśnia: oto ruiny zamku z XVII wieku, oto cmentarz żołnierzy polskich i radzieckich wspólnie poległych, oto plac pod budowę wielkiej fabryki chemicznej, oto ślady słowiańskiego grodziska, oto re-

zerwat starodrzewu... Milion dzieci utrwalą sobie obraz Polski...

Na wielkiej budowie

...Spychacze i koparki flegmatycznie suną naprzód. Przygotowuje się teren do budowy wielkich zakładów nawozów fosforowych w Policach. Tu będzie się wytwarzać ponad 900 tysięcy ton tych nawozów — niemal trzy razy więcej niż wyniosła ich ogólnokrajowa produkcja w 1964 roku. Tu też szczeciński „wyż demograficzny” znajdzie pracę. Zakład, mimo wysokiego stopnia automatyzacji i mechanizacji, będzie zatrudniać około 5000 ludzi.

Ludzie z wesołych pociągów

— O rety, już dwunasta! Zanim zjedziemy z Kasprzewa będzie wpół do pierwszej i znowu się spóźnimy na obiad!...

...Na wczasach regulamin posiłków jest bezwzględny. Chcesz zrobić dalszy wypad — bierz suchy prowiant, a obiad dostaniesz w porze kolacji. Ładnie by wyglądał personel domów wczasowych, gdyby każdy z miliona i pięćdziesięciu tysięcy tegorocznych gości przyspieszał godzinne śniadania, lub spóźniał się na obiad. Na szczęście dla jednych, na nie-szczęście dla drugich, lipcowa pogoda

nie usposabia do dalekich wycieczek. W czasie chłodu i deszczu jedną z atrakcji wczasów staje się wspólny posiłek, a po nim rozmowa przy papierosie, lub partyjka brydza.

O mój egzaminie!...

„Dziewczyna skończyła odpowiedź. Ostatnie zdania brzmiały już pewnie. Najgorszy był początek, słowa wzięły w gardle. Dostojne mury uczelni, poważne twarze nieznanych profesorów i świadomość, że jest się jedną z 80.000 pretendentów do indeksu. Tylko kilka dni odpoczywała po emocjach matury. Tak trzeba było. Pewnie dlatego sakramentalne „dziękuję”, jakie padło wreszcie z ust egzaminatora, zabrzmiało optymistycznie. A może to przywidzenie?...

Już zdaje następny, już po wszystkim! — Nie, raczej wszystko dopiero się zaczyna, gdy znajdzie się wśród 33.000 studentów pierwszego roku. Wśród tych, którzy potrafili pokonać konkursową barierę egzaminu.

Zanim będą nieśli płon...

Snopowiażki miarowo koszą i wiażą rzepek. Na polach kombinatu rolniczego Ptaszkowo trwają małe żniwa. Zbiory zapowiada się dobrze — jak zresztą w całym kraju.

Jeszcze tydzień — dwa, a rozpocznie się wielka batalia rolnicza,

Szkarłatne PALMY

OPOWIEŚĆ FANTASTYCZNO-NAUKOWA

35

„I kłóz tu rzucił mi tutaj tego zwierząka”? — pomyślałem.

Nie mógłbym nie dostrzec szczura podczas moich poprzednich przechadzek. Pojawiał się więc na pewno dzisiaj rano, gdy znieidowałem się u Schwartza. Być może w tym czasie ktoś podłożył go pod moimi drzwiami? Ale wtedy na piasku znać było ślady. A zatem... przecież nie mogły zwłoki szczura znaleźć się tu same? Niczego nie wymyśliłem, tylko wziąłem skalpel i próbowałem wbić ostrze w brzuszek szczura. Okazało się to równie niemożliwe, jakbym spróbował przebić kamień. Koniec ostrza drapał lekko powierzchnię zbierając cienką warstewkę sierści. Próba odcięcia łapki skończyła się tym, że po prostu odłamała się. Obejrzałem miejsce peknienia i zobaczyłem, że błyszczą jak polerowane drzewo. Przekonawszy się, że nie da się przekroczyć tego trupa położyłem go na ciężką płytę, na której zwykłe spalałem preparaty do analizy popiołów, wziąłem młotek i uderzyłem z całych sił. Zwłoki rozpadły się na kilka sporych części. Powierzchnia ich była błyszcząca jakby szklana, z wzorami, w których nie trudno było dostrzec narządy wewnętrzne zwierzątka. Z niedowierzaniem obracałem te odłamki w rekach. Jeśli nawet przyjąć, że to zwierzę specjalnie wykuto z kamienia i naciągnięto nań skórę to po co było tak precyzyjnie odwarzać jego wewnętrzną budowę?

Nie, to nie był kamienny model szczura. To szczur prawdziwy, który był żywy, ale z jakiegoś niepojętego powodu skamieniał. Było dla mnie niejasne tylko, czy skamieniał po tym, gdy podbiegł do moich drzwi, czy też...

Po krótkich rozmyślaniach wybrałem z odłamków niewielki kawałek i podbiegłem do spektrografu. Wybuchł jasny płomień łuku. Na spektrogramie zobaczyłem to, czego się spodziewałem między wielką liczbą różnych linii należących głównie do żelaza, wyróżniały się grube czarne linie, na których nie trudno było rozpoznać krzem.

36

Szczur był rzeczywiście kamienny.

To odkrycie nadało nagle zupełnie nowy sens mojej pracy. Zrozumiałem, dlaczego tak uparcie występowałem krzemem w moich analizach. Domyślałem się, że „bloio”, które mi przynosił Poisson najwidoczniej było rezultatem spalania albo mielenia takich kamiennych zwierząt, jak znalazłem przeze mnie szczur. Zupełnie inaczej wyglądała teraz aluzja Maurice'a, że doktor Graber chce dokonać jakiegoś żartu z biochemia. Teraz stało się jasne, że Niemcy starają się wtłoczyć krzem do żywego organizmu. Po co? Przecież chyba nie dlatego, by robić kamienne trupy? Więc — dlaczego?

Zapadł zmierzch, a ja siedziałem dalej rozmyślając. Czym dłużej rzecz rozważałem, tym bardziej wikałem się w domysły.

Napięcie maciło mi w głowie. Czuję, że jeśli w najbliższym czasie nie odnajdę sensu tego wszystkiego, to oszaleję. Teraz bym nie mógł zwrócić się do Schwartza z bezpośrednim pytaniem. Swoje znalezisko muszę trzymać w tajemnicy. Trzeba było szukać jakichś innych dróg rozwiązania zagadki. I wtedy przypomniałem sobie klucz. Klucz, który Poisson pozostawił mi w noc swojej ucieczki.

Odnalazłem go pod ciężką szyną, na której stał spektrograf. Teraz wziąłem go jak najcenniejszy klejnot, zaciśnięm w dłoni. Szybko podszedłem do szarych drzwi, na których była trupka czaszka między dwiema pieszczelami podkreślona czerwona błyskawica.

Nie, tak nie wolno. To nie zwyczajna przechadzka. To niebezpieczna ekspedycja, do której trzeba się długo i dokładnie przygotować. Każdy mój ruch w laboratorium śledzą tam, u Grabera. Frau Einzieg zna każdy mój krok. Przede wszystkim przed wyruszeniem w drogę dla wyjaśnienia tajemnicy, muszę zapewnić sobie bezpieczeństwo.

(c.dn)

PRZED 25 LATY

Pod biało-czerwoną banderą ku wolności

Niespodziewane załamanie się Francji w czerwcu 1940 roku stanowiło szczególnie dotkliwy cios zadany pośrednio sprawie polskiej, i to nie tylko z uwagi na nastrój przynębnienia, jaki wprawdzie jedynie na krótko zapanował wówczas w kraju, ale przede wszystkim dlatego, że spowodowało utratę większości z takim trudem odbudowanej po wrześniowej klęsce armii polskiej na obczyźnie. Szczęśliwie straty te nie objęły działających z baz brytyjskich naszej floty wojennej i handlowej, chociaż tej drugiej zagroziło wówczas niemałe niebezpieczeństwo. Gdy bowiem na przełomie drugiej dekady czerwca rząd marszałka Pétaina podejmował wstępne kroki do zawieszenia broni, jedenaście polskich statków znajdowało się w portach francuskich posiadłości zamorskich, bądź zdołało do nich, w rezultacie czego jedna trzecia naszej floty handlowej mogła zostać wyłaczona z dalszych działań. Spełniając bowiem rozkazy wydane przez rząd francuski oraz dowódcę francuskiej marynarki, lokalne władze portowe miały zatrzymać wszystkie znajdujące się w tych portach statki alianckie i uniemożliwić dalszą ich akcję.

Ze wspomnianych jedenastu polskich statków trzy znajdowały się w śródmorskich portach Afryki Północnej lub Syrii: „Wilno” w porcie Sfax w Tunisie, „Kraków” w Benisaf koło Oranu, a „Warszawa” w Bejrucie. Osiem natomiast przebywało lub było w drodze do następujących portów francuskich Afryki Zachodniej i Maroka: „Lida” i „Oksywie” — Casablanca, „Pułaski” — Konakry, „Cieszyn”, „Ślask” i „Kromania” — Koa-lack, i wreszcie „Rozewie” i „Stalowa Wola” — Dakar.

Parowiec „Wilno” (kpt. Lipski) w dniu 18 czerwca 1940 roku opuścił położony na południowym wybrzeżu Francji port Sète, zabierając w ramach akcji ewakuacyjnej kilkuset polskich żołnierzy i uchodźców, z którymi przybył do leżącego na przeciwległym wybrzeżu Morza Śródziemnego portu Sfax. Było to przysłówne pójście „z deszczu pod rynnę”, bowiem lokalne władze postanowiły statek zatrzymać. Kpt. Lipski jednak w porę zorientował się w sytuacji i pod pozorem pójścia do innego basenu wyszedł do awanportu, przedarł się przez strzeżone wejście i uszedł na pełne morze skąd dotarł do Gibraltaru.

Blizniaczy statek „Kraków” (kpt. Chojnowski) lądował w Benisaf rudę przeznaczoną do

jednego z portów francuskich w metropolii, ale w wyniku przebiegu wydarzeń wojennych władze algierskie postanowiły skierować polski statek do Casablanki i przyłączyły go do idącego tam konwoju francuskiego. Kiedy konwój znalazł się na wysokości Gibraltaru, kpt. Chojnowski zasygnalizował dowódcy eskorty, że kończy się paliwo i „Kraków” musi zawinąć do Gibraltaru, na co Francuzi, nie widząc innego wyjścia, radzi nie radzi się zgodzili.

Gorsza przeprowadził trzeci statek „Warszawa” (kpt. Meissner), który został 20 czerwca obłożony aresztem przez władze francuskie w Bejrucie. Dzięki pomocy kilku przyjaciół Polaków nastawionych oficerów francuskich — „Warszawa” zdołała opuścić pilnie strzeżony port, ale natknęła się na okręt strażniczy i nawet została ostrzelana, jednak bezskutecznie. Krótko potem statek przybył do Haify.

Równie trudną, a w niektórych przypadkach jeszcze trudniejszą przeprowadzić miały załogi polskich statków w portach Maroka i Afryki Zachodniej. Przygody kilku statków opisał szczegółowo Arkady Fidler w książce pt. „Dziękuję ci, kapitanie” i zapewne wielu czytelników dobrze zachowało je w pamięci. Przypomnijmy więc tylko pokrótce, że kapitanowie niektórych statków, zgodnie z otrzymanym w dniu 20 czerwca radiogramem brytyjskiej admiralacji, wydanym w porozumieniu z gen. Sikorskim, zamiast do portów francuskich udali się do brytyjskich (Gibraltar, Freetown),

gdzie jednak zlekceważono niebezpieczeństwo i polecono im kontynuować rejs do aktualnego portu przeznaczenia. W rezultacie tej pochopnej decyzji wszystkie statki znalazły się w potrzasku.

Pomimo podjęcia przez władze francuskie kroków zaradczych, jak sieci ochronne zamkające wejście do portów, patrol morski itd., kapitanowie dwóch statków, „Rozewia” (kpt. Lewandowski) i „Stalowej Woli” (kpt. Strzembosz), działając z zaskoczenia wyprzedzili je z Dakaru w nocy z 5 lipca. Trzy dalsze polskie statki, „Pułaski” (kpt. Hurko), „Cieszyn” (kpt. Mikosza) i „Ślask” (kpt. Jedrzejewski), zdołały sforsować przeróżne przeszkody w nocy 8 lipca i pomimo kontrakcji (ostrzelowanie przez baterie nadbrzeżne) wydostały się na wolność.

Dramatyczny przebieg miały przygody „Kromania” (kpt. Dybek), opisane tak plastycznie przez Arkadego Fiedera. Statek ten, mimo wszelkich środków ostrożności, jakie zostały przewidziane przez władze francuskie, dozorowane już wówczas przez delegatów niemieckiej komisji rozejmowej z Wiesbaden, zdołał wyjść z portu, sforsować zamknięty łańcuchem kanał i uisć na pełne morze w dniu 27 lipca.

Był to już szósty statek, który wydostał się z portów afrykańskich. Szósty, ale nie ostatni, bowiem osiem dni później podobnej sztuki dokonał jeszcze jeden polski frachtowiec, s/s „Lida”, który zdołał wydostać się z Casablanki w cza-

sie, gdy czujność władz francuskich osłabła i wydawało się im, że Polacy przestali już myśleć o ucieczce.

Tylko jeden polski statek podzielił wtedy los kilkudziesięciu jednostek brytyjskich, holenderskich czy norweskich, niemal bez wyjątku zatrzymanych i internowanych w portach francuskich. Był nim m/s „Oksywie”, ale i w jego przypadku „sukces” podległych rządowi Vichy i uległych Niemcom lokalnych władz francuskich był polowiczny. Kapitan statku, Henryk Lipkowski, i jego załoga, zdołali bowiem uciec z internowania i na malej żaglówie przedostać się do Gibraltaru. Samo „Oksywie” powróciło do służby pod polską banderą dwa lata później, po anglo-amerykańskiej inwazji w Północnej Afryce.

„Brytyjska Marynarka Wojenna jest pełna podziwu dla wspólnego ducha okazanego przez polskich kapitanów i marynarzy, którzy z determinacją nie dopuścili, by polskie statki wpadły w ręce wroga” — takie pismo otrzymał gen. Sikorski od pierwszego lorda admiralacji po śmiałej akcji „Kromania”. Zawarte w nim słowa stały się nader wymownym dowodem uznania dla przedstawicieli Polskiej Marynarki Handlowej, którym umożliwiono wolność i niezłomną wolą kontynuowania walki z hitlerowskim najeźdźcą wskazywał drogę do czynów, jakich nie udało się dokonać załogom żądnych innych statków koalicji antyhitlerowskiej.

Warto przypomnieć o tym w dwudziestopięcioletnie wydawnictwo, które — rozświecając imię Polski Walczącej — przyniosło blasku biało-czerwonej banderze.

JERZY PERTEK

PLASTYKA

Ostatnim przedwakacyjnym ogniwem w szeregu zakrojonej akcji prezentowania polskiej publiczności dorobku różnych środowisk twórczych kraju i zagranicy stała się wystawa grafiki toruńskiej w „Arsenale”. Wystawa, dodajmy tu ciekawą, bo konfrontując stan posiadania plastyki, ciesząc się w kraju znacznym prestiżem, z poznańską, mającą przynajmniej na polu grafiki również wysokie aspiracje i bezsprzeczny dorobek.

Nie sposób jednak nie zauważyć, że zestaw prac i nazwisk, z jakim przyjechali do nas torunianie, nie jest w pełni dla nich reprezentatywny. Brakuje w nim przede wszystkim jednego, ale bardzo ważnego nazwiska: Teresy Jakubowskiej.

Co jednak rzuci się w oczy na tej wystawie, to duża rozpiętość postaw, kierunków i stylów: ekspresjonizm, realizm, symbolizm, abstrakcja i dobrze opanowany warsztat, pewna odrębna, doradzkowa stylizacja prac, uzasadniająca często pojawiający się w prasie artystycznej termin „szkoły toruńskiej”. Ale rzuci się tu też w oczy brak prac formujących w jakiś żywszy sposób stosunek do współczesności, metaforycznych, zapuszczających sonde w sprawy plastycznie dotych-

Grafika toruńska

czas nieprzebadane, a frapujące, ciekawe. I ślad po wystawie XX-lecia w grafice, po Wejmanie, Panku i Suberlaku trochę ona nas jakby rozczarowuje.

Najciekawsze w płaszczyźnie artystycznej wydają się być prace Izoldy Kollarczyk: efektowne i biologiczne, nasuwające odległe skojarzenia z rysunkami Tadeusza Brzozowskiego i precyzyjne rytowniki francuskich. Ciekawy zestaw prac pokazał też Zygmunt Kollarczyk. Kulturalne, zdyscyplinowane są kolorowe akwatinty Barbary Narebskiej-Debskiej, efektowne malarsko, chociaż nadto estetyzujące prace Stanisława Borysowskiego. Zaawansowany technicznie warsztat prezentują też grafiki Józefa Kollarczyka i Marii Wasowskiej. Ale do spraw warsztatowej biegłości i wirtuozerii zaczynamy podchodzić już niejako bez fascynacji. Dobre rzemiosło staje się w grafice polskiej sprawą normalną, podstawową. obowiązuje. I ślad rodzi się wciąż — w widzu skłonność do doszukiwania się ośleszającego podtekstu i intelektualnej pointy, metafory. A w tej płaszczyźnie po zwiedzeniu całej wystawy pozostaje jednak uczucie pewnego niedosytu.

OLGIERD BŁĄŻEWICZ

TELEWIZJA

Przyzwyczajania i oczekiwania

Filmy we wszystkich swoich rodzajach w okresie wakacyjnym królują niepodzielnie na małych ekranach. I te przystosowane do telewizji (na razie prawie tylko seryjne) i te („Opętanie”, „Zuzanna i chłopcy”), których twórcy nie marzyli zapewne o tym, żeby ich obrazy trafiły do mieszkań i tam znalazły milionową widownię. Film stał się lekarstwem na wszelkie niedomagania naszej tv, bo zawsze służyć może jako „zapchajdziura” (np. w sobotę zamiast „Wieczornych rozmów”, w niedzielę — zamiast odwołanej audycji „Kwadrans wiejski”), skutecznie chroniąc widza przed szczytówkami, które chronią skazywania go na oglądanie planów z „syrenką”. Ale film — zarówno odarty z walorów artystycznych z powodu zminiaturyzowania go na ekranie, jak i nakreślony dla telewizji — należy do pozycji chętnie oglądanych.

Jedną z przyczyn tego zjawiska jest zapewne fakt, że widz naszej tv nie rozmawiał jeszcze w programach pozafilmowych. Telewizja przez kilka lat skutecznie przyzwyczaiła swoich widzów do traktowania swego ekranu na równi z kinowym. Rezultat znany: każda próba zastąpienia pozycji filmowej innego typu programem kończy się wianem: „za mało filmów”. Wątpię, czy nawet wakacyjne przesycenie programu filmami (nie zawsze dobrej jakości) zmieni tę sytuację.

By inaczej było, potrzeba więcej dobrych programów telewizyjnych — m. in. takich, jak np. poniedziałkowe widowisko telewizyjne Z. Skowrońskiego „Głos”. Nie ze względu na konstrukcję dramatyczną, która nie odbiegała od znanych wzorów (współczesna kłama — a pomiędzy nią retrospekcja), ale dzięki zwartej budowie dia-

logu, grze aktorów i reżyserii (J. Antczak) na długo zapadnie ono w pamięci widzów. Zadeklował o tym w niemiłosiernym stopniu wybór tematu (bardzo współczesnego, co nie dość często się zdarza, nie tylko w tv) — cel poszukiwań i pracy naukowców fizyków atomowych. Spośród siedemnastu aktorów widowiska szczególnie wybitnie zagranicą postać przedstawił J. Warnocki, kreując rolę profesora szpitala, który dopiero przygotowuje się do leczenia chorób popromiennych, a już musi się podjąć tej roli. To widowski trzeba zobaczyć. Piszcie słowa, ufajcie, że telewizja wznowi spektakl w okresie powakacyjnym.

Miniony tydzień przyniósł jeszcze jeden sukces teatrowy. Tym razem nie telewizyjnemu, lecz łódzkiej scenie im. S. Jaracza, która w ramach II Telewizyjnego Festiwalu Teatralnego przedstawiła fińską sztukę W. Wuolijoki — „Kobietę z Niskaavori”. Nie nowy temat oparty o konflikt trójkąta małżeńsko-teatralnego przedstawił w sposób niebanalny, w czym zasługa tekstu sztuki i także z pewnością nieznanym nam realiów fińskich. Gdyby nie fakt, że spektakl był nieco przydługim jak na potrzeby tv, to trudno byłoby się domyśleć, że było to przeniesienie sztuki z teatru, a nie adaptacja telewizyjna. Szczególna to zasługa aktorów spektaklu.

Nie wiem natomiast co chciała osiągnąć telewizja, karząc aktorów graniem czegoś, co miało być „Kebra” a więc sztuką telewizyjną. „Zabitem moja żonę” — komedia sensacyjna, jak to żalosne widowisko reklamowano, okazała się wielkim niewypałem. Po co grać sensacyjną sztukę, w której wszyscy mogą wszystkiego domyśleć się po pierwszych scenach? Po co w tym celu me-

czyć (to było widać) aktorów? Czyżby chodziło o obrzydzenie widzom „Kobry”, która kiedyś należała do programów najbardziej oczekiwanych i lubianych? A wierzyć się nie chce, że reżyserował te „Kobre” ten sam człowiek (A. Konic), który zasłynął jako reżyser „Stawki większej niż życie”.

Poza filmami i teatrem nie dużo można było w minionym tygodniu zobaczyć na małych ekranach, a już (za) mało takich programów, które utrwaliłyby się czymś szczególnym w pamięci widzów.

Poza przeciętność nie wyszły regionalne programy muzyczne („Suitta Lubelska” czy „Na krakowskiem rynku”). Magazyn, w tym także robotniczy „Czwarta zmiana” grzeszą coraz bardziej szufladkowością. Pomysłem wyróżniał się „Wieczór nad jeziorem” (reportaż z ogniska obozu ZMS-owskiego); to jednak, co usłyszeliśmy podczas audycji o życiu obozowym młodzieży, nastrojało już mniej optymistycznie.

Na tym tle prawie błyszczał niedzielny reportaż z Turowa „Siódma przygoda”, zapowiadany, niestety, anonimowo jako „Ludzie i zdarzenia”. Steskniliśmy się za bezpretensjonalnością w przedstawianiu spraw dużej wagi, więc tym bardziej ten reportaż doceniamy, czekając na następne.

ZASTĘPCA

P. S. Także powtórzenia audycji bardzo się przydają (część telewizji niż widzom); ale dlaczego pojawiają się nieaktualne? W niedzielnych programach, powtórkowym „Przedstawiamy” (piosenki z Sopotu) wstawiano nam, że tegoroczny międzynarodowy festiwal polskiej piosenki odbędzie się w dwóch wydaniach — najpierw w Sopocie, potem w Ostendzie. Tymczasem od kilku tygodni już wiadomo, że do Ostendy festiwal nie dojedzie... (Z-ca)



Kolejny Tomik Wiedzy Powszechnej z cyklu „500 zagadek” poświęcony jest sportowi. Jego autor Feliks Skrzypek w 50 rozdziałach zebrał małą encyklopedię wiedzy o sporcie. Ilustr. P. Bytowski. Karykatury sportowców — A. Tuszewskiego. Nakład 25 233 egz., str. 236, Cena 15 zł.

Drugie wydanie nakład (15 000) opowiada o przemysławie Bystrzyckiego „Śmierć nad Agar-Wadi” ukałało się nakładem Wydawnictwa Poznańskiego w opracowaniu graficznym Marii Dolnej. Cena 12 zł.

„Siedem królów tłustych” Marii Klimas Białutowej to opowieść o zawrotną karierze Franza Wincklera jednego z potentatów finansowych na Śląsku w pierwszej połowie XIX w. „Pejzaz wiejski z Temidą” Józefa Grabowicza to z kolei zbiór reportaży powstałych w oparciu o fikcyjne głośnie powojenne procesy sądowe na prowincji. Coś w rodzaju „kryminałów” z podtekstem społecznym. I jeszcze dwie pozycje dla bibliofilów: w „cełofanowej” serii PIW „Poezje” Maksyma Rylskiego, wybitnego poety ukraińskiego oraz w serii Biblioteki Narodowej „Ifigenia w Taurydzie” Jana Wolfganga Goethego (plótno). Jest z czego wybierać.

Zwróćmy też uwagę na „Główne problemy wiedzy o literaturze” Henryka Markiewicza (książka dość trudna, głównie dla

polonistów, krytyków literackich itp.), książkę „Aztekowie z Meksyku” George C. Vaillanta (przedstawia powstanie, rozwój i upadek narodu azteckiego), Młodzieżową „podkulturę” Ryszarda Dyoniziana (praca socjologiczna dająca obraz poglądów współczesnej młodzieży polskiej).

Z innych pozycji zwrócimy uwagę na prace Zygmunta Skórzyńskiego „Między pracą a wypoczynkiem”. Są to rozważania socjologiczne nad czasem „zajętym” i czasem „wolnym” mieszkańców miast w świetle badań empirycznych. Ossolineum (str. 250, cena 28 zł). Książka podobnego typu jest także „Rodzina” Anny Olshewskiej — Ładyka, wydana przez Iskry w serii „Co to jest?”. Autorka pokazuje rodzinę, jako grupę społeczną oraz problemy współczesnej rodziny w Polsce. — Str. 174, cena 9 zł.

Prawnikom trzeba polecić „Ustawy karne PRL”, komentarz J. Bafli, L. Hochberga i M. Siewierskiego (WP, str. 492, cena 75 zł); „Kodeks cywilny” (WP, str. 268, c. 16 zł); Pawła Zakrzewskiego „Zagadnienia prognostyki kryminalnej” (WP, str. 224, c. 20 zł).

Ponadto ukazały się: J. Ziarnowski „O inteligencji polskiej lat międzywojennych”, WP, str. 194, c. 15 zł. R. Brandwajn „Twarz i mała” WP, str. 290, c. 17 zł. T. Kowalik „Krzywiaki” WP, str. 234, c. 15 zł. R. Sliwowski „Antoni Czechow” WP, str. 267, c. 19 zł. „Osnowa” (almanach literacki) WL, str. 290, c. 10 zł. A. N. Paszkow i W. P. Koroskow „Rdzenie przyrody pomiarowe”, Wyd. MON, str. 472, c. 45 zł. P. Sraffa „Produkcja towarów za pomocą towarów”, PWN, str. 157, c. 20 zł. L. S. Penrose „Wstęp do genetyki człowieka”, PWN, str. 156, c. 10 zł.

W „Koziołkach“

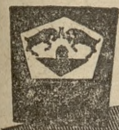
500.000 zł

oraz dodatkowo na lipiec

126 nagród

GŁÓWNA WYGRANA

SAMOCOD „ZASTAVA“



K5256

Pracownicy poszukiwani

KIEROWNIKA FINANSOWEGO — przyjmie zaraz M. H. D. - ART. UŻYTKU KULTURALNEGO, POZNAN, Mickiewicza 30. K5235

WIELKOPOLSKIE ZAKŁADY MECHANIZACJI BUDOWNICTWA „ZREMB“ W POZNANIU — przyjmia zaraz:

- INŻYNIERÓW-MECHANIKÓW do działu głównego konstruktora,
- INŻYNIERÓW-MECHANIKÓW do działu głównego technologa,
- EKONOMISTĘ z wyższym wykształceniem na stanowisko kierownika zaopatrzenia.

Zgłoszenia przyjmuje dział ewidencji osobowej WZMB — Poznań, ul. Przemysłowa 39, w godzinach od 12-14. K5106

INSTYTUTOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ poszukuje kandydatów na:

- AGENTÓW STAŁYCH (na zasadzie umowy o pracę) — oraz
- AGENTÓW NIESTAŁYCH (na zasadzie umowy — zlecenia).

Zgłoszenia składają należy w Inspektoratach PZU, znajdujących się we wszystkich miastach powiatowych. K5093

ELEKTROMONTERÓW I HYDRAULIKÓW oraz SPAWACZKA na c.o.,

TECHNIKA ELEKTRYKA do działu rozłoeń,

EKONOMISTĘ do działu planowania,

TECHNIKA BHP —

pracowników wykwalifikowanych z praktyką zawodową — zatrudni zaraz na dobrych warunkach

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH BUDOWNICTWA ROLNICZEGO W POZNANIU, ul. Fredry 12, I piętro, pokój nr 9. K5080

INŻYNIERSKA SPÓŁDZIELNIA PRACY POZNAN, ul. Kozia 20 — przyjmie NATYCHMIAST

INŻYNIERÓW - MECHANIKÓW I TECHNIKÓW:

1. PROJEKTANTA I 2. ASYSTENTÓW KONSTRUKTORÓW — ze znajomością oprzyrządowania i konstrukcji;

2. PROJEKTANTÓW I 3. ASYSTENTÓW TECHNOLOGÓW — ze znajomością normowania pracy.

OD 1 SIERPNIA 1965 R.:

1. INŻYNIERA ARCHITEKTA — na stanowisko projektanta;

1. TECHNIKA BUDOWLANEGO — na stanowisko asystenta (st. asystenta).

Wynagrodzenie do uzgodnienia w Dziale Kadr. K5067

CUKROWNIA „KOŚCIAN“ W KOŚCIANIE, ul. M. Nowotki 15 — zatrudni NA OKRES TRWANIA KAMPANII BURACZANEJ — przypuszczalnie od 20. IX. 1965 r. — WAGOWYCH, PROCENTMISTRZÓW I KSIĘGOWYCH (KONTYSTKI), do odbioru buraków na terenie Cukrowni i na punktach odbioru.

Wynagrodzenie wg. UZP w Przemysle Cukrowniczym.

Risemne zgłoszenia wraz ze szczegółowym życiorysem oraz opinią z ostatniego miejsca pracy przyjmuje Dział Kadr do dnia 31 sierpnia br. W5162

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW ROLNYCH W DZIAŁYNI BRIGADA REMONTOWO-BUDOWLANA W KLECKU, powiat Gniezno — zatrudni zaraz

INŻYNIERA lub TECHNIKA BUDOWNICTWA w Zakładzie Prefabrykacji Betonów na stanowisko kierownika produkcji.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu. Oferty prosimy kierować pod adresem Przedsiębiorstwa. W5220

CENTRALA SPÓŁDZIELNI OGRODNICZYCH — ZAKŁAD BUDOWNICTWA SZKLARNIOWEGO I URZĄDZEN OGRODNICZYCH W POZNANIU, ul. Ostrowska 42 — zatrudni zaraz następujących pracowników:

- ŚLUSARZY,
- SPAWACZY AUTOGENNYCH,
- SZKLARZY,
- do prac montażowych przy budowie szklarni.

Praca na delegacjach i w Zakładzie. Do Zakładu dojeżdżaj autobusem zakładowym.

Wynagrodzenie wg. układu zbiorowego pracy w budownictwie. W5224

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INSTALACYJNYCH W POZNANIU, ul. Chudoby 24 — zatrudni zaraz:

- SPAWACZY ACETYLENOWYCH,
- wykwalifikowanych MONTERÓW wodno-kan. i c. o.

Wynagrodzenie wg. układu zbiorowego pracy w budownictwie. Praca na budowach na terenie województwa poznańskiego.

Zgłoszenia przyjmuje się na pokoju nr 2 — II piętro. W5273

Praca

Potrzebni kobiety i mężczyźni do prac w ogrodzie. Poznań, Szczepankowo 71. 3504g

Przyjmie dozorstwo. Warunek mieszkanie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 1811g.

Tokarz zaraz potrzebny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3353g.

Fryzjerka dobra siła zaraz potrzebna. Dzierżyńskiego 81. 3528g

Przyjmie murarza na stałe, samodzielnego, który pokieruje pracami budowlanymi. Wynagrodzenie dobre. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3396g.

Dozorstwa z mieszkaniem poszukuje. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3348g.

Przyjmie ucznia w zawodzie politolitnym. Mistrz politolitny Antoni Juszczak, Poznań, ul. Ratajczaka 30. 3341g

Administracja domu — przyjmie dozorcę. Mieszkanie służbowe. Kuchnia z łazienką. I piętro przed Ryńkiem Wildewskim z zamianą na mieszkanie bez dozorstwa. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3357g.

Dochodząca do dziecka 6-7-15 potrzebna od 15 sierpnia (Lazarz). Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3399g.

Petrebna panią do sprzedaży pieczywa oraz cukierki na wypomocy może być emeryt. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3406g.

Kupno

Kupię młocarnie czyszcarki 8-10 q Land lub podobną. Matuszak, Lisek, poczta Żerków, powiat Jarocin. 10209p

Kupię motorower „Simson“ na wahaczach sprężynowych. Zgłoszenia — tel. 462-75. 3289g

Kupię maszynę kuśnierską. Drzygza, Wrocław, Stawowa 12. 3294g

Bufet sklepowy, nowoczesny, kupię. Oferty — Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3256g.

Rower mało używany, nie drogi, kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3261g.

Sprzedaż

Wózek dziecięcy supernowoczesny. Budki do wózków wszystkich modeli poleca Wytwórnia — ul. Orzeszkowej 18a. 48923e

Wówoiki do mleka z 2-letnią gwarancją sprzedam. Jeziarski, Opalenica, Mińska 11. 3516g

Sprzedam motocykl WFM, Poznań, Poznańska 37. 3483g

Sprzedam okazjynie motocykl MZ-ES 250/1. Poznań, Nowotomyska 5 m. 10, godz. 15-17. 2994g

Psę rasy kerry blue terrier, 3-mies. sprzedam. Poznań, Sikorskiego 39 m. 5. 3265g

Sprzedam spacerówkę z budką, pokrowcem. Poznań, Dębowa 47 m. 12. 3266g

Sprzedam maszynę do szycia. Szpitalna 15 m. 21, godz. 14-17. 3268g

Sprzedam skuter „Wiatka“. Gniezno, Błuszcowa 10, tel. 39-64. 3269g

Motocykl „Pannonia“ — sprzedam, względnie na części. Marcinkowskiego 11 m. 21 — Jankowiak. 3281g

Sprzedam ogród zadrewniony 1,179 m² wraz z letnim domkiem w Smochowicach. Blizsze informacje: Poznań, Wawrzyniaka 22 m. 15. 3286g

Sprzedam tanio ładny pokój stołowy, wygodny, 2-csobowy tapczan składany i małe meble stylowe fotele i kanapka. Wawrzyniaka 24 m. 5. 3305g

Motocykl MZ 250 sprzedam. Cena 14,000 zł. Ogł. w parkingu przy ul. Ratajczaka. 3312g

Sprzedam z powodulików gospod. trzy młode krowy, wolne od gruźlicy, po wycieleniu i kłacz dobrać matkę. Poznań, Grunwaldzka 384. 3315g

Sprzedam SHL-150 i MZ-250. Ogł. do 5 (budowa), od godz. 15-18. 3325g

Sprzedam motocykl WSK. Wrocław 15 m. 8, w godz. od 16-19. 3327g

Sprzedam „Pannonia“ — stan idealny z czeskim wiatrochronem, Fabryczna 22/23 m. 4. 3331g

Sprzedam pianino, dwa fotele „amerykańskie“, szafa 3-drzwiowa, „garderobianka“. Adres wskazać Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3338g.

Sprzedam silnik do „Warsawy“ — kompletny. Cena 5,000 zł. Sulechów, tel. 243. 33519g

Samochody

Sprzedam „Moskwica 402“ w dobrym stanie. Pastarska 19, godz. 17-19. 3354g

Sprzedam „Warsawę“ (Warsztat), Poznańska 12. 3472g

Sprzedam samochód „Wartburg“ w stanie idealnym. Poznań, Nad Wierzbakiem 3. 3455g

„Simson-Sport“ — stan idealny zamienię na samochód z dopłatą, względnie sprzedam. Rybicki, Czarneckiego 9. 3307g

„Simke-Aronde“ sprzedam. Kepno, ul. Obr. Stalingradu, tel. 156. 35175g

Sprzedam „Moskwica 402“. Ogumienie nowe. Stan dobry. Henryk Kaczmarek, Kijewo, pow. Środa. 3350g

Sprzedam wiśniową „Skodę Octavię“. Poznań — Przybyszewskiego 31 m. 5. 3393g

Sprzedam samochód „Wartburg-Standard 312. Konin, Energetyka 2 m. 1, tel. 660. 3402g

Kupię „Skodę 1200“. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3410g.

Lokale

Poszukuję mieszkania wyłączonego. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3451g.

Poszukuję pokoju zaraz, na okres 6 miesięcy. Cena obojętna, płatne z góry. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3457g.

Pinie szukam pokoju umeblowanego — najchętniej peryferii. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3517g.

Panna pracująca poszukuje pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3298g.

DYREKCJA

POZNAŃSKIEJ WYTWÓRNI PROTEZ

W POZNANIU,

ul. Przemysłowa 15/17 - telefon 500-74

INFORMUJE, ZE

MOŻE PRZYJAĆ DODATKOWA

PRODUKCJĘ NA OBRÓBKĘ

zewnątrzną w drewnie na kopiarkach

o następujących danych technicznych:

1. KOPIARKA TYPU SU —

maks. długość kopiowania — 480 mm
maks. średnica kopiowania — 220 mm
min. długość kopiowania — 200 mm
min. średnica kopiowania — 30 mm

2. KOPIARKA TYPU SVS —

maks. długość kopiowania — 810 mm
maks. średnica kopiowania — 220 mm
min. długość kopiowania — 200 mm
min. średnica kopiowania — 30 mm

Szczegółowych informacji udzieli Dyrekcja Wytwórni — codziennie w godzinach od 8-13. K5032

SPÓŁDZ. ROLNICZO-HANDLOWA

„SAMOPOMOC CHŁOPIKA“

W POZNANIU, ul. Głogowska nr 25

POSIADA

STOLARKE BUDOWLANA

tj. drzwi i okna zespolone — oraz

PŁYTKI SCIENNE

W MAGAZYNACH: Wola — tel. 451-33,

Głuszyna — tel. 04-61, ul. Gnieź-

nienska — tel. 717-20, Suchyła i Pu-

szczykowo.

Ponadto Spółdzielnia m. in.

skupuje konie rzeźne na eksport

w każdy wtorek od godziny 8 — 9.30

w punkcie skupu Winiary. K5021

Wydzierżawia półtora pom. koju powyżej 5 lat, w Lubniu. Płatne z góry. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3207g.

Wydzierżawia lokal parterowy o powierzchni 250 m² z siłą i światłem, na przedmieściu Poznania, dogodny dojazd autobusem, względnie przytapię do spółki. Warunki do omówienia. Adres wskazać Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3231g.

Przyjmie 2 panienki na pokój. Dębica, Czeresno 16 od godz. 16. 3320b

Uczniowie poszukują 2-osobowego pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 2842g.

Zamienię mieszkanie sadzienne 2 pokoje, kuchnia, łazienka (c.o.) z dozorstwem, na podobne bez dozorstwa. Ul. Niecała 5 m. 2. 2862g

Mieszkanie 2-pokojowe, komfortowe, kwatrurowe, nowe budownictwo, centrum Wrocławia zamienię na kwatrurowe w Poznaniu, Darowska, Wrocław, ul. Kosciuszki 5 m. 13. K5176

Uczeń poszukuje pokoju w Poznaniu. Jerzy Hanke, Pyzdry, Niepodległości 50. 3283g

Poznań! Zamienię słońce w pokój (23 m²) — Stare Miasto, z przynależnościami na pokój w Warszawie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3283g.

Grudziądz Chorzów mieszkanie komfortowe zamienię na mieszkanie w Poznaniu. Dura, Poznań, Ratajczaka 32 — kiosk. 3309g

Zamienię parcelę — Grunwald na wyłączony pokój, kuchnia, łazienka. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3319g.

Przyjmie 3 uczniów — uczennice na pokój. Adres wskazać Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3206g.

Nieruchomości

Sprzedam działkę 425 m² z rozpoczętą budową, materiałem, w Mosinie, ul. Prusa, st. Osowa Góra. Mosina, Wawrzyniaka 10 m. 6. 3189g

Sprzedam willę w Jarocinie dwumieszkaniową, ogród, ewent. budynek murowany, nadający się na domek mieszkalny. Kądzka, Poznań, Kordeciego 25. 3113g

W dniu 20 lipca 1965 r. zmarł

Franciszek Bury

dlugoletni oddany pracownik, kierownik sklepu w Chodzieży i serdeczny kolega.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 23. VII. 1965 r. o godz. 15.45 z kosciny szpitalnej w Chodzieży.

CENTRALA RYBNA W POZNANIU

Dyrekcja, Rada Zakładowa, Współpracownicy

Przetargi

SPÓŁDZIELNIA PRACY „SAMOCOD“ POZNAN,

ul. Jackowskiego 49 — ogłasza PRZETARG na wykonanie HARTOWANIA I ODPUSZCZANIA LISTEW PODNOŚNIKA rys. PZ 1a 10.00.11 o długości od 900 mm. Materiał stal 45, twardość HR c — 450.

Termin wykonania w ciągu 1965 r. sukcesywnie w ilości 40.000 sztuk.

Do składania ofert zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty składać pod adresem Spółdzielni do dnia 14. VIII. 1965 r. Otwarcie ofert nastąpi 19. VIII. 1965 roku o godzinie 10.

Zastrzegamy dowolny wybór oferenta. K5245

PRZEDSIĘBIORSTWO UPOWSZECZNIAPIENIA PRASY I KSIĄŻKI „RUCH“ W POZNANIU, ul. Zwierzyniecka 9 — ogłasza PRZETARG NIEOGRODNICZONY NA ROBÓTY REMONTOWE SKLEPÓW oraz POMIESZCZEN BIUROWYCH I MAGAZYNOWYCH, a mianowicie:

1. przebudowa budynku w Międzychodzie,
2. przebudowa budynku w Gostyniu,
3. remont biur w Poznaniu,
4. remont 2 sklepów w Kórniku,
5. remont 1 sklepu w Swarzędzu,
6. remont 1 sklepu w Środzie,
7. remont 1 sklepu w Witkowie,
8. remont 1 sklepu w Wrześni,
9. remont 1 sklepu w Wronkach,
10. remont 1 sklepu w Kaźmierzu Wlkp.,
11. remont 1 sklepu w Szamotułach,
12. remont 1 sklepu w Poznaniu.

W zakres prac wchodzi roboty murarskie, malarskie, stolarskie, elektrotechniczne i kowalsko-ślusarskie — do wykonania z materiału wykonawcy.

Do udziału w przetargu zaprasza się wykonawców państwowych, spółdzielczych i prywatnych.

Oferty można składać na całość prac we wszystkich obiektach lub też na poszczególne roboty w poszczególnych obiektach. Termin zakończenia robót do dnia 1 listopada 1965 r.

Słabe kosztorysy oraz bliższe informacje otrzymać można w Dziale Inwestycji i Remontów, pokój 17. Tam też należy składać oferty w kopertach zalakowanych — do dnia 3 sierpnia 1965 roku.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 5 sierpnia 1965 r. o godz. 10. Zastrzegamy się dowolny wybór oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. K5216

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „METALOWIEC“, POZNAN, ul. Bułgarska 39 a — ogłasza PRZETARG NIEOGRODNICZONY NA LAKIEROWANIE SKRZYNEK narzędziowych samochodowych, w ilości ca 2.500 szt. miesięcznie.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty należy składać w sekretariacie Spółdzielni, do dnia 2. VIII. 1965 r. w godz. od 7-15.

Przetarg odbędzie się w/w Spółdzielni — dnia 5. VIII. 1965 r. o godz. 10.

Informacji udziela Dział Kooperacji — telefon 624-65, wewn. 4.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez podania powodu. K5225

Nieruchomość w Szczepankowie z wolnym mieszkaniem, względnie parcelę sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3177g.

Wypożyczam zagraniczne suknie ślubne, kolorowe, wieczorowe, nakrycia do chrztu. Szewska 20. 1319g

Czyszczenie wszelkiego rodzaju pierza na poczekalni. Poznań, Małeckiego 34. 2533g

Świadców potrącenia chłopca przez takswację na ul. Matejki przy narożniku, ul. Grottego w dniu 11 lipca 1965 r. (nie-dziela) w godz. od 13.30-14 oraz właściciela czarnego samochodu, który od wiozi dziecko po wypadku na pogotowie prosił o zgłoszenie się Mikołaj Szelezer, Poznań, ul. Grottego 7a m. 6, tel. 662-68. 3566g

Oddam na sierpień domek letni w Klekru — blisko jeziora. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3195g.

Wdowa, lat 55, materialnie niezależna, inteligentna, miłej powierzchowności pozna kulturalnego pana bez nałogów, z wyższym wykształceniem, najchętniej lekarza. Cel matrymonialny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3169g.

Posiadam uprawnienia na krawiectwo damskie. Oczekuję propozycji. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3192g.

Matrymonialne

Rzemieślnik lat 37 pozna panią. Cel matrymonialny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3153g.

Dia siostry, panny inteligentnej, na stanowisku (posiadającej komfortowy dom w mieście powiatowym) zapoznam pana z wyższym wykształceniem, dobrego charakteru lat 30-40. Cel matrymonialny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3126g.

Wdowa, lat 55, materialnie niezależna, inteligentna, miłej powierzchowności pozna kulturalnego pana bez nałogów, z wyższym wykształceniem, najchętniej lekarza. Cel matrymonialny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3169g.

Wdowa, lat 55, materialnie niezależna, inteligentna, miłej powierzchowności pozna kulturalnego pana bez nałogów, z wyższym wykształceniem, najchętniej lekarza. Cel matrymonialny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3169g.

Wdowa, lat 55, materialnie niezależna, inteligentna, miłej powierzchowności pozna kulturalnego pana bez nałogów, z wyższym wykształceniem, najchętniej lekarza. Cel matrymonialny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3169g.

Wdowa, lat 55, materialnie niezależna, inteligentna, miłej powierzchowności pozna kulturalnego pana bez nałogów, z wyższym wykształceniem, najchętniej lekarza. Cel matrymonialny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3169g.

Wdowa, lat 55, materialnie niezależna, inteligentna, miłej powierzchowności pozna kulturalnego pana bez nałogów, z wyższym wykształceniem, najchętniej lekarza. Cel matrymonialny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3169g.

Wdowa, lat 55, materialnie niezależna, inteligentna, miłej powierzchowności pozna kulturalnego pana bez nałogów, z wyższym wykształceniem, najchętniej lekarza. Cel matrymonialny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 3169g.

Wdowa,

Sześćsetletni Jubilat



Szamocin w ostatnim czasie wyprzystojniał i wypogodniał. Kamieniczki i domki bez względu na swój wiek ubrały się w kolorowe tynki, na skwerach pojawiły się rabaty kwiatów. Wszystko to na jubileusz, na wielkie wesele szamocinśkie. I ten nowy wystrój spodobał się mieszkańcom. Często — jak mówią: tak, teraz przyjemnie i ładnie! — I z oburzeniem patrzą na zaśmiecające wozy siana, ciągnące do magazynów GS-u, bo tu przecież prawie że stolica Sianowej Krainy Nadnoteckiej.

Mało kto wie, że to miasteczko w powiecie chodzieskim jako osada zanotowana w dokumentach jest rówieśnikiem... Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. I już w ubiegłym roku powinno obchodzić razem z nim swoje 600-lecie, ale z uroczystościami wyprzedził je także rówieśnik, odległy o 7 km — Margonin. A więc trzeba było obchody opóźnić o rok.

Mało też kto wie, że Szamocin to niedoszła stolica... Europy. Przynajmniej tak w trzecim roku po nadaniu mu praw miejskich reklamował go dziennik Leon Raczyński. Wydał on długą odezwę, w której udawał, że „Szamocyn” leży w środku pomiędzy takimi miastami jak Gdańsk, Wrocław, Berlin, Warszawa, Szczecin, Wiedeń, Wilno, że zaprowadza w nim niezwykle wygodę, że każde rzemiosło ma tu perspektywę wielkiego rozwoju, że handel właśnie tu

ma wielkie szanse, bo leży przy ważnych traktach i drodze wodnej (Noteć), a więc tylko tu należy się osiedlać. Apel nie przyniósł jednak efektu. W r. 1772 miasteczko liczyło 312 mieszkańców, a więc tyle, co obecnie ma mała wioska. Apel ponowił następny Raczyński — Filip i nie zrobił Bagdadu z Szamocina. Za to obaj narobili trochę kłopotu. Bo pościgali Niemców, którzy w okresie zaboru zapomnieli, że wyszli z nędzy niemieckiej, że dzięki uprzejmości polskiej się dorabiali. Podczas zaborów i okupacji pokazali „rogi”. Część ich odpłynęła do Rzeszy zaraz po II wojnie światowej, reszta po II wojnie.

Dziś Szamocin liczy 3 tysiące osób, mieszkających w 365 domach. Część ich to ludność napływowa z okolicznych majątków, część zaś wywędrowała do innych miast i na Śląsk, współzycie pomiędzy zasiedlającymi szamocinianami a przybyszami z czasem się ułożyło. Obecnie miasteczko zachowało jeszcze swój charakter rolniczy. Obejmuje przecież 990 ha ziemi. Kilkuś mieszkańców ma zatrudnienie w miejscowych zakładach, wielu dojeżdża do Piły, Nakła, Bydgoszczy, Margonina, Chodzieży. Komunikacja kolejowa i autobusowa sprzyja tym codziennym wyjazdom i powrotom. Toteż dopiero po południu Szamocin się ożywia. I raz w miesiącu, w czasie jarmarku.

Jak zaradzić tym wędrownikom do pracy? Na to pytanie szukają odpowiedzi ojcowie miasta. Przejęty przez Prezydium MRN młyn gospodarczy mógłby zostać przekształcony w jakąś wytwórnię. Jest rzecznia z chłodnią, lecz służy tylko ubojowi gospodarczemu. Także czeka na jakąś dobrą decyzję. Władze miejskie robią w tym kierunku starania. Potrzebna jest im pomoc „czynników” wyższych. Ale wśród stu miast i miasteczek wielkopolskich trudno znaleźć tak daleko położone i sianem „zasypane” osiedle.

Szamocinianie pragnęliby też przekształcić swoje miasteczko w nadnotecką Krynicę. Wprawdzie źródeł leczniczych nie ma, ale za to są tuż

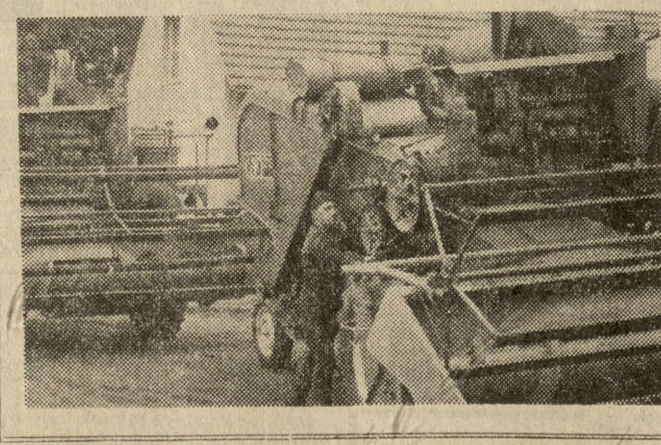
Centralna ulica w Szamocinie
Fot. — K. Przychodźki

tuż za zabudowaniami uroczę „Dołki Cygańskie” z jeziorkami osadzonymi w głębokich rozpadlinach. Cóż — o tych „Dołkach” nie wiedzą ani turyści ani harcerze. Dla turystów jeszcze inna atrakcja — „Zaklęta Karoca”, którą jechała pani Twardowska i razona piorunem zamieniła się w kamień. Kto nie wierzy, może nie wędrować pod pobliski Anatazyn, za to popatrzyć na lipy ciągnące się w stronę pałacu pomajątkowego, liczące tyle lat, ile ma Szamocin jako miasto. Nie wiem, czy „Zaklęta Karoca” i staruszkę lipy przyczyniła się do powstania ośrodka turystycznego, niemniej władze miasteczka wykazują wielką inicjatywę w kierunku podniesienia jego rangi.

Niepokoje tu pustkowie kulturalne. Był chór, ale zmarł razem z założycielem w 1950 r. Lokale na ten cel są, brak tylko chętnych. I to psuje urok Szamocina. Bo nuda z pięknem nie żyją w zgodzie. Może jubileusz 600-lecia poruszy młodzież, aby dalszy ciąg dziejów Szamocina był bogatszy i radośniejszy.

I na koniec coś niecoś o Kronice. Ma ją Szamocin prowadzoną od 150 lat. W tej chwili przepisuje ją nauczyciel J. Selmeczka, który jest doskonałym znawcą regionu i wiele o nim ciekawych informacji zdobył w różnych archiwach. Niewątpliwie cenna to pamiątka, ale cenniejsze będzie to, co w niej zostanie zapisane inicjatywą i pracą szamocinian i dla pamięci podane na dalszych kartkach kroniki. I tego chyba życzymy wszystkim naszym Jubilatowi z okazji uroczystości wchodzących w lipcowe Święto Odrodzenia.

JÓZEF HALĄGOWSKI



Owocowa kampania w turkowskich „Konserwach”

Turkowskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Terenowego zajmujące się przetwórstwem owocowo-warzywnym przeżywa gorący okres kampanii letniej. A kłopotów jest niemało. Zawiodły, tym razem czerśnie, opóźniły się truskawki, za mało było dostaw szczawiu, niezbyt dobrze przedstawiają się prognozy co do urodzaju wiśni.

Kierownictwo fabryki szukając środków zaradczych postanowiło zmienić asortyment produkcji i powiększyć liczbę przetworów z dostępnego surowca. M. in. wytwarzane będą dżemy i kompoty z czarnych jagód oraz ogórki konserwowe i kiszona kapusta. W I półroczu br. zamówienie z Anglii pozwoliło na wykonanie poza planem eksportu — 16,2 ton kompotów z rabarbaru. Dla Holandii turkowskie „Konserwy” przygotowują kalafior solony — dla Kanady zaś maliny pasteryzowane. Do NRD powędruje kiszona kapusta.

Dla urozmaicenia asortymentu produkcji w następnych latach, zawarto umowy kontraktacyjne z rolnikami na dostawę szparagów.

W. G.

„Trzcianka-65”

Wielka gra harcerska

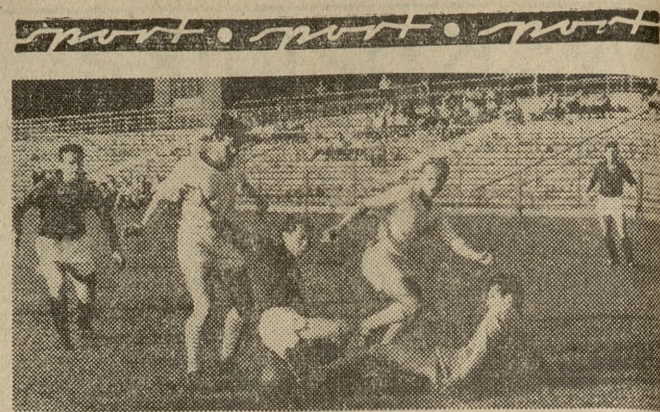
W dniu 20. VII. w ramach akcji „Trzcianka-65” zakończona została wielka harcerska gra będąca sprawdzianem opanowania przez uczestników zagadnień ogólnoharcerskich, która umożliwiła zdobyć odznak młodzieżowej sprawności obronnej. Składała się ona z dwóch etapów. Pierwszy odbył się 18 i 19 bm. w 9 ośrodkach obozowych z udziałem 1 700 młodzieży.

Finał odbył się 20 lipca, zwyciężyły zespoły zastępy z obozu z Szkoły Oficerskiej Szkoły Samochodowej z Piły oraz w grupie młodzieży młodszej — zastęp hufca Poznań Nowe Miasto. W finale wzięło udział 130 chłopców i dziewcząt. Zwycięzcy otrzymali cenne nagrody m. in. namioty.

Przygotowania do zniw zakończono

W Kombinacie Rolniczym Płasków (pow. Nowy Tomys), mechanicy przeprowadzają ostatnie prace przy przeglądzie 11 kombajnów i pozostałego parku maszynowego. Na zdjęciu: kombajny gotowe do zniw.

CAF — fot. Staszyszyn



Gorący moment pod bramką reprezentacji Poznania w meczu piłkarskim z jedenaścią Brna (CSRS). Wygrał Poznań (białe koszulki), reprezentowany niemal w całości przez zawodników Warty — 2:1.
Fot. — K. Przychodźki

Wioślarskie mistrzostwa Polski

Ośrodki — Bydgoszcz i Poznań mają najlepszy narybek

Drugi dzień regat wioślarskich o mistrzostwo Polski w konkurencji juniorów potwierdził opinię działaczy, że nasza młodzież z powodzeniem będzie mogła zasilć szeregi polskiej czołówki.

Po dwudniowych zmaganiach okręgi bydgoski i poznański potwierdziły, że dysponują obiecującym narybkiem. Według ogłoszonej punktacji w konkurencji zespołowej pierwsze miejsce zajęły Kolejowy Klub Wioślarski z Bydgoszczy — 1.625 pkt., przed Bydgoskim Towarzystwem Wioślarskim — 1.192. Dalej uplasował się poznański Tryton z 1.165 pkt. i KW 04 z 953 pkt.

W rozegranych wczoraj wyścigach o mistrzostwo Polski, kolejność w poszczególnych biegach jest następująca: dwójki podwójne (juniorów) — 1. Rejów — 3.46,0; 2. Tryton (Poznań) — 3.46,1; 3. AZS (Szczecin); ósemki (juniorów): 1. Kol. K. W. — 3.16,0; 2. Tryton; — 3.16,3; 3. AZS (Gdańsk) — 3.22,4; czwórki bez sternika (juniorów): 1. AZS Wr. — 5.49,8; 2. Skra (W-wa) — 5.52,3; 3. Budowlani (Płock). Poznań zajęła piątą miejsce. — Dwójki podwójne (juniorów): 1. BTW — 5.50,6; 2. Wisła (W-wa) — 5.58,2; 3. Prądniczanka (Kr.). 5 i 6 miejsca zajęły osady Trytona. Ósemki (juniorów). Zwycięstwo odniosła osada AZS (Szczecin) — 5.10,2; przed KKW (Bydg.) — 5.12,3 i WTW (Warszawa) — 5.17,0.

Odznaczenie działaczy turystyki i sportu

Z okazji Święta Odrodzenia, Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki przyznał 98 osobom odznaczenia za działalność społeczną i pracę zawodową w dziedzinie kultury fizycznej i turystyki a także za wybitne osiągnięcia sportowe.

Wśród odznaczonych działaczy i sportowców z całego kraju są również aktywiści sportowi z Wielkopolski. Odznakę „Zasłużonego działacza Kultury Fizycznej” otrzymali m. in.: Franciszek Laurentowski (WSWF), Jan Linetty (WKKFIT), Marian Misiorzyn (PZB), Edmund Olachowski (PAP), i Sobiesław Paczkowski (Polski Związek Hokeja na Trawie). Odznakę „Zasłużonego Mistrza Sportu” otrzymali m. in.: Wincenty Mąka (zapasy) i Teresa Ostasicka (koszykówka). (za)

Młodzi bokserzy Konina w formie

Drużyny bokserskie juniorów Górnik Konin i Legii Warszawa rozegrały w stolicy spotkanie towarzyskie, zakończone wynikiem 8:8. Dla barw Górnik punkty zdobyli, wygrywając walki: w wadze muszej — J. Nowicki, w wadze koguciej — A. Banaś, w wadze lekkiej — L. Ulatowski i w wadze średniej — R. Czajkowski.

Kilku zawodników konińskich przebywa obecnie na zgrupowaniach w Cetniewie, Piśmie i Sierakowie, gdzie 27-29 bm. w ramach spartakiady okręgowej odbędzie się również turniej bokserski. (x)

Dla uczczenia Święta Odrodzenia

Czcząc Święto Manifestu PKW sportowcy przygotowali bardzo wiele imprez które mają, charakter masowy.

W Pobiedziskach odbył się z tej okazji oraz w ramach Dnia Spółdzielczości — Zjazd na Szlaku Piastowskim, który zorganizowało Kłopot Startu i Spółdzielni „Hutnik”. Udział w dwudniowych zawodach i pokazach wzięło ponad 2500 osób. Otwarcia imprezy dokonał i okolicznościowe przemówienie wygłosił nawiązując do historycznej daty sprzed lat przewodniczący komitetu organizacyjnego Józef Kuczyński.

Rozegrano wiele konkurencji w kilku dyscyplinach. W biegu na 100 i 200 m. wygrał L. Puchalski przed M. Śniecińskim obaj z miejscowego Startu, na 800 m. zwyciężył H. Matelski przed Z. Paluszczakiem ze Spółdzielni, Poznań-Stare Miasto. Puchalski zajął również pierwsze miejsce w skoku dał. W pływaniu na 100 m. wygrał A. Woźniak przed F. Goleńskim z Poznania (Spółdzielni). W szosowym na dystansie 22 km triumfował A. Paluszczak przed S. Czajką i M. Michałowskim — wścisci z Pobiedzisk.

W ogólnej punktacji zwyciężyła drużyna „Hutnik” — 120 pkt. przed Spółdzielnią Poznań-Stare Miasto i Spółdzielnią Instalacyjno-Ogrzewniczą po 70 pkt.

Zainteresowanie imprezą ze strony społeczeństwa duże, organizacja sprawna. (x)

Dzień 22 lipca wypełniał w Ostrowie liczne i różnego rodzaju imprezy, m. in. o godz. 10 rozpoczęła się turniej piłki nożnej o puchar PKKFIT, o godz. 15 — wody piwackie, o godz. 16 występ Start na Rynku. (RJ)

W Śremie poza meczem piłkarskim SKS — Warta Poznań odbyła się rowerowa wyścigi ościcie, zawody w strzelaniu ościeturniej kręglarski dostępny dla wszystkich miłośników tej dyscypliny. (su)

Królikowski w celiderek

Czwarta konkurencja Szybówowych Mistrzostw Węgier — przebiegła do celowo-powrotu na trasie 200 km, zakończyła się pięknym sukcesem Królikowskiego, który zajął pierwsze miejsce, zdobywając 1.000 pkt. Wyprzedził on Chosłowską Pohla — 991 pkt. i Włoka — 984 pkt.

Po czterech konkurencjach przewodził Turi — 3.775 pkt., przed Królikowskim — 3.324 pkt.

Pokróćce z Gostynia

KOMISJE OBRADUJĄ

Komisje rad narodowych wszystkich stopni rozpoczęły działalność w powiecie gostyńskim. Pierwsze posiedzenia poświęcone były omówieniu planów gospodarczych.

SŁUCHANIE

„Pana Tadeusza”

Kierownictwo Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gostyniu rozpoczęło ostatnio cykl śródrodowych wieczorów słuchania płytotełki „Pana Tadeusza”, (WW)

LIPIEC 22 czwartek	ŚWIĘTO ODRODZENIA Słońce: 3.56—20.01
--------------------------	--

TEATRY

W POZNANIU

POLSKI — g. 19.30 „Niech no tylko zakwitną jabłonie”; NOWY — g. 19.30 „Kto się boi Virginii Woolf”; pozostałe teatry nieczynne.

W WOJEWÓDZTWIE

KINA

CHODZIEŻ — Ceramik: nieczynne; Noteć: „Rękopis znaleziony w Saragossie”; CZARNKÓW: „Wakacje nad morzem”; GNIEZNO — Lech: „Obrońca z urzędu”; Polonia: „Serce i szpada”;

GOSTYŃ: „Spojrzenie z okna” i „Zalotnik”; JAROCIN — Echo: „Skarb w srebrnym jeziorze”; CRISTAL: „Rancho Texas” i „Mąż swojej żony”; KALISZ — Kosmos: „W 80 dni dookoła świata”; Oaza: „Judek, albo zbrodnia ukarana”; Słowo: „Jest taki chłopak”; Syrena: „Bajka o zmarnowanym czasie” i „Koniec naszego świata”; Wolność: „Co słychać, młody człowieku” i „Strażnica w górach”; KEPNO: „Strzelba z Nesvinie”; KŁODAWA: „Ostatni lot”; KOŁO: „Banda”; KONIN — Górnik: „Kapo”; Energetyk: „Panienska z okienka”; KOŚCIAN: „Tudor”; KROTOSZYN: „Mały święty Sammy Lee”; LESZNO: „Hrabia Monte Christo”; NOWY TOMYSŁ: „Słodkie życie” i „Hasło — odwaga”; MEDZYCHÓD: „Siedem narzeczonych dla siedmiu braci”; OBORNKI: „Ludzie i be-

stie” (I s.); OSTROW — Roma: „Inspektor Morgan prowadzi śledztwo”; Słońce: „Hud, syn farmera”; OSTRESZÓW: „Z powodu swojej żony”; PILA — Iskra: „I dalej będę śpiewać”; PLESZEW: „Mysz, która ryknęła”; RAWICZ: „Pusty kurs”; SŁUPCA: „Odwet kapitana Lesza”; ŚREM: „Opowieści z pociągu”; ŚRODA: „Trzy-nastego noca”; SZAMOTULY: „Pelnia życia”; TRZCIANKA: „Powiatowa Lady Makbet” i „Samolot odlata o 9”; TUREK: „Włoski i miłość”; WAGROWIEC: „Herbaciarnia Pod Księżycem”; WOLSZTYN: „Foto — Haber”; WRZESNIA: „Oklahoma” i „Cyryl jedzie”.

W POZNANIU

MUZEA

ARCHEOLOGICZNE (ul. Mielżyńskiego 27/28) — g. 9-15.

BRONI (Stary Rynek) — godz. 10-15.

HISTORIA M. POZNANIA (Stary Rynek) — g. 9-15.

INSTRUMENTOW MUZYCZNYCH (Stary Rynek) — g. 9-15.

NARODOWE — nieczynne do 31 bm.

RZEMIOSŁ ARTYSTYCZNYCH (Zamek Przemysław) — g. 10-15.

WYSTAWY

BWA ARSENAŁ (Stary Rynek) — Grafika toruńska, fotografie Edwarda Hartwiga — g. 10-18.

KŁUB MPIK (Ratajczaka 39) — Wystawa art.-plast. Danuty Cholewiczynskiej-Derwichowej i Henryka Derwicha — g. 10-20.

DYŻURY

SZPITAL MIEJSKI IM. STROŚIA — chirurgia, interna, okulistyka (ul. Walki Młodych nr 7, telefon nr 511-11).

STACJA POGOTOWIA RATUNKOWEGO M. POZNANIA (Chłodzińskiego 20) obsługuje tylko terenie Poznania; wypadki uliczne i w miejscach publ., tel. 544-44 i 544-45; porady lekarskie telefon 637-35.

WOJEW STACJA PR — Kosciuszki 103, telefon 568-66.

APTEKI: Marcinkowskiego (czynna całą dobę). DYŻUR NOCNY: Główna 53 i Starołęka. POGOTOWIE PRACY: Ziębicka 16 i Plebańska 4.